Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 316 (1378) ROK V — WARSZAWA — CZWARTEK 13 LISTOPADA 1952 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

Szkoła Ekonomiczna w Sopocie Biblioteka Główna

Krajowy Zjazd Mikrobiologów Polskich potępił stosowanie broni bakteriologicznej przez USA

(f) W Łodzi odbył się trzydniowy XII Zjazd Mikrobiologów Polskich, z udziałem około 600 uczestników z całego kraju: mikrobiologów - lekarzy, mikrobiologów rolnych i przemysłowych oraz innych specjalności. Na Zjazd przybyli m. in. przedstawiciel Polskiej Akademii Nauk prof. dr Petrusewicz, wiceminister Zdrowia dr Koźusznik i wiceminister Rolnictwa prof. dr Czaja.

Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego prof. dr Zygmunt Szymanowski w imieniu uczestników Zjazdu wyraził wdzięczność Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dzięki któremu dopiero obecnie bakteriologia polska uzyskała właściwe miejsce w hierarchii innych dyscyplin naukowych.

„Wyrazy naszej wdzięczności składamy na ręce Prezydenta Bolesława Bieruta" — oświadczył prof. dr Zygmunt Szymanowski, wśród gorących oklasków.

Uczestnicy obrad wysłuchali i przedyskutowali szereg fachowych referatów, wygłoszonych w poszczególnych sekcjach Zjazdu. W wielu referatach i dyskusji wskazywano na doniosłe znaczenie, jakie dla nauki polskiej posiada wykorzystanie doświadczeń i osiągnięć uzyskanych przez przodującą mikrobiologię radziecką w jej walce o zdrowie i dobro człowieka.

W czasie Zjazdu mikrobiolodzy polscy jak najostrzej potępili zbrodnie imperialistów, którzy nadużywając naukę do swych ludobójczych celów, stosują na Korei broń bakteriologiczną.

M. in. zabrał głos światowej sławy uczony prof. dr Ludwik Hirszfeld z Wrocławia.

Znakomity uczony oświadczył, że naukowcy polscy znają i cenią bakteriologów amerykańskich, którzy poświęcili się walce z chorobami zakaźnymi, ale muszą jednocześnie napiętnować tych, którzy współdziałają z polityką zniszczenia, którzy pracują nad bronią bakteriologiczną.

Uczestnicy Zjazdu uchwalili rezolucję potępiającą prowadzenie wojny bakteriologicznej przez USA i list do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyka Joliot-Curie. (PAP)

Sukcesy produkcyjne wałbrzyskich koksowni

(f) Robotnicy wielkich wałbrzyskich zakładów koksochemicznych przekraczają swe plany produkcyjne, dostarczając rozwijającemu się hutnictwu ponadplanowe tony wysokogatunkowego koksu. Plan październikowy, dolnośląski przemysł koksochemiczny wykonał w 102,1 procentach.

Załoga koksowni „Biały Kamień", która w okresie realizacji zobowiązań produkcyjnych przełamała długotrwałe trudności, obecnie w dalszym ciągu zwycięsko realizuje swe zadania produkcyjne. Plan październikowy wykonany został z nadwyżką 2,7 procent.

Poważne sukcesy w walce o zwiększenie wydajności pracy odnoszą brygady młodzieżowe oraz racjonalizatorzy koksowni „Biały Kamień". Opracowany ostatnio przez brygadę inżynieryjno-robotniczą pomysł pozwolił zmechanizować proces dostarczania węgla do maszyny załadunkowej, co pozwoliło przesunąć do innych prac więcej niż połowę robotników zatrudnionych uprzednio przy tej uciążliwej czynności.

Dobre wyniki osiągnęła również w październiku załoga zakładów koksochemicznych „Bolesław Chrobry", która zrealizowała plan miesięczny w 102,36 proc. We współzawodnictwie międzyzmianowym, do którego włączyła się cała załoga koksowni, zwyciężyli robotnicy zmiany kierowanej przez majstra Stanisława Woźniaka. Załoga tej zmiany, pociągnięta przykładem przodujących brygadzistów piecowych Stanisława Mielczarka i Józefa Pająka, wykonała swe zadania miesięczne w 106,3 procent.

Mobilizacja załóg wokół Programu Frontu Narodowego przyczyniła się decydująco do zwycięstwa w walce o plany produkcyjne pozostałych koksowni wałbrzyskich. (PAP).

Poważne osiągnięcia Szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR

(f) W czasie Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej żywą działalność rozwijają Szkolne Koła Przyjaciół ZSRR.

W pracy nad pogłębieniem przyjaźni polsko - radzieckiej w woj. rzeszowskim bierze udział 1.431 Szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR, skupiających blisko 180 tys. członków.

60 młodych aktywistów Koła Miczurinowców przy szkole ogólnokształcącej w Czudcu odwiedziło ostatnio spółdzielnie produkcyjne w Jurowcach i Zabłońcach. Młodzi miczurinowcy przywieźli spółdzielcom wyprodukowane na swych półkach doświadczalnych nasiona kawonów, pomidorów własnej odmiany i dyni oraz opowiedzieli członkom spółdzielni o swoich doświadczeniach, przeprowadzonych na zasadzie nauki Miczurina, Łysenki i Wiliamsa.

Żywą pracę nad spopularyzowaniem osiągnięć narodów radzieckich prowadzą Szkolne Koła Przyjaciół ZSRR w woj. łódzkim, które w 1.070 kołach skupiły blisko 90 tys. młodzieży.

Harcerze z Sosnowca, współzawodniczą między sobą w zbiórce złomu i odpadków użytkowych. Uzyskane w ten sposób pieniądze młodzież przeznacza na wzniesienie w swym mieście Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej. (PAP).

Z przebiegu realizacji obowiązkowych dostaw wsi

(f) Szerokie masy chłopów mało- i średniorolnych woj. łódzkiego w szybkim tempie likwidują wszelkie zaległości w dostawach towarowych dla państwa.

Ostatnio roczne plany dostaw zboża i ziemniaków wykonało dalszych 151 gromad pow. radomszczańskiego, piotrkowskiego, wieluńskiego i skierniewickiego.

W pow. kutnowskim chłopi przyspieszają dostawy żywca. Dotychczas najlepsze wyniki w tym zakresie osiągnęli mieszkańcy gromady Długołęka gminy Sójki, którzy dostarczyli 62 tuczniki ponad plan. Sąsiednia wieś Kozia Góra przekroczyła plan dostaw o 28 sztuk.

Przeciwieństwem tej gminy są Zapolice, pow. łaskiego, wykazujące w dziedzinie kontraktacji i skupu tuczników poważne braki i zaniedbania. Do chwili obecnej mieszkańcy tej gminy wykonali zaledwie nieco powyżej 50 procent planu rocznego w dostawach trzody chlewnej. M. in. w Rąbieszowie z dostawą 315 kg żywca zalega bogacz Władysław Królikowski, zaś inni bogacze Józef Szymczak i Piotr Jaworski zwlekają ze sprzedażą 526 kg.

Jest to w dużym stopniu wina prezydium GRN, które wykazuje brak zdecydowanej postawy wobec kułaków, uchylających się złośliwie od wypełniania obywatelskich powinności.

Do końca października 275 gromad i spółdzielni produkcyjnych woj. szczecińskiego w całości uregulowało wszelkie należności finansowe, a chłopi dalszych około 500 gromad plany finansowe wykonali w blisko 90 procentach. (PAP)

Rokowania czterech mocarstw w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami niezbędnym warunkiem zlikwidowania napięcia międzynarodowego

Rezolucja Międzynarodowej Konferencji w Berlinie

(a) BERLIN (PAP). Międzynarodowa Konferencja w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego uchwaliła na zakończenie obrad następującą rezolucję:

Międzynarodowa Konferencja w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która obradowała w dniach 8—10 listopada w Berlinie, postawiła sobie jako zadanie zbadanie kwestii, czy pokojowe rozwiązanie problemu Niemiec leży w sferze realnych możliwości i czy przy powszechnej dobrej woli ludzie o najrozmaitszych przekonaniach politycznych i światopoglądach, należący do wszystkich warstw i zawodów i pochodzący ze wszystkich krajów europejskich, mogą się porozumieć również w sprawie środków i dróg urzeczywistnienia tych pokojowych możliwości.

Mężczyźni i kobiety z Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii, Włoch, Luksemburga, Austrii, Norwegii, Polski, Szwecji, Czechosłowacji, jak również ze wszystkich części Niemiec i z ich stolicy — Berlina, przedstawiciele nauki, klasy robotniczej, przemysłu, chłopi i rzemieślnicy, chrześcijanie, marksiści, liberałowie, konserwatyści, demokraci, bezpartyjni zgromadzili się na tej konferencji w celu uzgodnienia poglądów co do możliwości ostatecznego zapewnienia pokoju Niemcom i Europie i doszli do następujących wniosków:

I. Konferencja poddała dokładnej analizie układy z Bonn i Paryża. W wyniku tej analizy konferencja stwierdza, że układy te oznaczają polityczną i militarną „integrację", to jest włączenie Niemieckiej Republiki Związkowej do obozu mocarstw zachodnich. Rozbicie Niemiec pociąga za sobą ciężkie konsekwencje gospodarcze zarówno dla samych Niemiec jak i dla innych krajów oraz zwiększa niebezpieczeństwo wojny. Wspomniane układy prowadzą do dalszego wzmożenia wyścigu zbrojeń, do pogłębienia rozbicia Niemiec, do groźby wojny bratobójczej w Niemczech oraz do zaostrzenia napięcia międzynarodowego.

Jesteśmy więc przeświadczeni, że ratyfikacja tych układów musi ogromnie utrudnić, jeśli nie udaremnić pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Jesteśmy też przekonani, że ratyfikacja tych układów będzie jedynie hamulcem i przeszkodą na drodze narodów do osiągnięcia porozumienia w sprawie wzajemnej współpracy.

Uważamy, że rozsądna polityka licząca się z interesami narodów powinna zapobiec tym poważnym niebezpieczeństwom, aby uniknąć jeszcze większego zagrożenia pokoju. Nie wolno też dopuścić do ponownego zdobycia wpływów i władzy przez te siły i tych ludzi, którzy wtrącili już raz w nieszczęście Niemcy i cały świat. A zatem wspomniane układy nie powinny być ratyfikowane, lecz muszą być definitywnie odrzucone. Tam zaś, gdzie ratyfikacja układów już nastąpiła, należy ją unieważnić.

II. Wszystkie nasze wysiłki poświęcić musimy znalezieniu dróg zapewniających pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Po wojnie cztery mocarstwa zobowiązały się wspólnie, że zapewnią pokojowy rozwój Niemiec jako państwa demokratycznego i zjednoczonego. Należy więc traktować z jak największą powagą i bacznie śledzić dążenia do zwołania konferencji czterech mocarstw w celu zawarcia traktatu pokojowego, który przywróciłby narodowi niemieckiemu jedność i niezawisłość, a jednocześnie zagwarantowałby bezpieczeństwo państw sąsiadujących z Niemcami.

Zjednoczone w ten sposób Niemcy mogą wnieść poważny wkład do dzieła powszechnego rozbrojenia.

III. Rokowania czterech mocarstw w sprawie rychłego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami są jedynie słuszną drogą zlikwidowania napięcia między Wschodem a Zachodem w tym najniebezpieczniejszym punkcie Europy. Jesteśmy zdania, że cztery mocarstwa muszą przede wszystkim uczynić zadość naglącym postulatom narodu niemieckiego i sąsiadujących z nim narodów, by Niemcy nigdy już nie brały udziału w koalicjach i sojuszach wojskowych i by żadne obce mocarstwo nie utrzymywało baz wojskowych na terytorium niemieckim po zawarciu traktatu pokojowego.

Dla ochrony rozwoju demokracji w Niemczech należy zakazać wszelkiej działalności militarystycznej i neofaszystowskiej. Po wejściu w życie traktatu pokojowego wszystkie wojska okupacyjne powinny być jak najrychlej wycofane z Niemiec.

IV. Naród niemiecki ma prawo udziału w rokowaniach w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Witamy z zadowoleniem fakt, że w celu szybszego urzeczywistnienia tego niewątpliwego prawa narodu niemieckiego zapoczątkowane już zostały rozmowy Niemców pomiędzy sobą, a mianowicie między Niemiecką Republiką Związkową a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Jest rzeczą nader pożądaną, by rozmowy wewnątrzniemieckie poczyniły takie postępy, ażeby już w przygotowaniach do zawarcia traktatu pokojowego mogła uczestniczyć upoważniona niemiecka komisja mieszana lub komisja ogólnoniemiecka. Konieczne jest również, by cztery mocarstwa i sami Niemcy poczynili jak najrychlej przygotowania do powszechnych, wolnych, tajnych wyborów w Niemczech w celu utworzenia rządu ogólnoniemieckiego, który mógłby w sposób odpowiedzialny zawrzeć traktat pokojowy.

V. Konferencja nie uzgodniła jeszcze swych poglądów w sprawie dalszych kwestii. Sądzi ona jednak, że szybka realizacja powyższych propozycji może zapewnić dalszy pokojowy rozwój Niemiec, oparty na zdrowych podstawach oraz zagwarantować bezpieczeństwo krajów sąsiadujących z Niemcami.

W ramach niniejszej konferencji delegaci Niemiec zachodnich i wschodnich uchwalili wspólną deklarację o ogromnym znaczeniu praktycznym i politycznym. Konferencja wita z zadowoleniem to wydarzenie jako jeden z dowodów, że możliwe jest zjednoczenie Niemiec w imię celów pokojowych.

My, uczestnicy konferencji będziemy w miarę naszych sił działali w tym kierunku w naszych krajach i wśród naszych narodów, wobec naszych rządów i parlamentów, ażeby na tej drodze odwrócić grożącą katastrofę nowej wojny światowej, uwolnić ludność Europy od lęku przed wojną i doprowadzić do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

*

(f) BERLIN (PAP). Międzynarodowa Konferencja w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej postanowiła:

a) Wysłać delegację na Kongres Narodów w Wiedniu;

b) Skierować apel do wszystkich Kościołów oraz do uniwersytetów, do wybitnych uczonych, do związków zawodowych, organizacji społecznych — z wezwaniem o poparcie dążeń do pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej;

c) Utworzyć stałe Biuro, w skład którego wchodzą członkowie Prezydium Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej.

„S - 80"

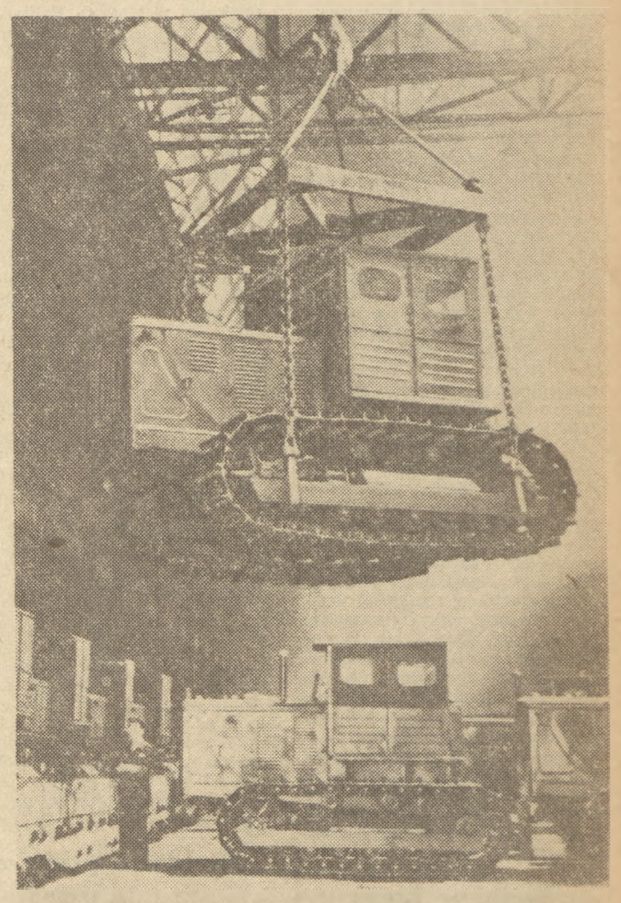

Przemysł traktorowy w Związku Radzieckim szybko rozwija się, dostarczając rolnictwu radzieckiemu setek tysięcy nowoczesnych maszyn. Na zdjęciu: ładowanie traktorów typu „S-80" w fabryce w Czelabińsku Foto CAF

Rezolucja radziecka w ONZ w sprawie Korei

(f) NOWY JORK (PAP). Minister Wyszyński przedstawił dnia 10 bm. na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ następującą rezolucję:

„Zgromadzenie Ogólne, po rozpatrzeniu sprawozdania Komisji do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei, uważa za konieczne:

Powołać Komisję do spraw pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej z udziałem bezpośrednio zainteresowanych stron i innych państw, w tym również państw nie uczestniczących w wojnie w Korei. W skład Komisji wchodzą: USA, Anglia, Francja, ZSRR, Chińska Republika Ludowa, Indie, Birma, Szwajcaria, Czechosłowacja, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna i Korea południowa.

Polecić wymienionej Komisji, aby niezwłocznie podjęła kroki w celu uregulowania kwestii koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei przez samych Koreańczyków pod nadzorem wyżej wymienionej Komisji, w tym również w celu udzielenia wszechstronnego poparcia repatriacji wszystkich jeńców wojennych przez obie strony".

„Nigdy nie zapomnimy tych chwil"

Członkowie delegacji polskiej o uroczystościach październikowych w Moskwie

(f) MOSKWA (PAP). Członkowie delegacji związkowców polskich, która udała się do ZSRR na zaproszenie WCSPS, podzielili się z przedstawicielem PAP wrażeniami z pobytu w Moskwie podczas uroczystości XXXV rocznicy Rewolucji Październikowej.

Z zachwytem mówił o wspaniałej manifestacji w dniu 7 bm. na Placu Czerwonym w Moskwie górnik z kopalni „Pstrowski", wielokrotny przodownik pracy — Wójcik. „Manifestacja na Placu Czerwonym — stwierdził on m. in. — dowiodła raz jeszcze, że ludzie radzieccy pragną dobra i szczęścia wszystkich ludzi pracy na całym świecie".

Łódzka prządka — Baglińska ze wzruszeniem mówiła o uroczystościach październikowych w Moskwie, o spotkaniach i rozmowach z mieszkańcami stolicy radzieckiej. „Podczas manifestacyjnego pochodu — powiedziała ona m. in. — widzieliśmy wiele razy portrety towarzysza Bieruta i towarzysza Cyrankiewicza. Często słyszeliśmy okrzyki: „Niech żyje Polska!" Widziałam towarzysza Stalina. Nigdy tej chwili nie zapomnę".

*

(f) MOSKWA (PAP). Członkowie delegacji związkowców polskich którzy obecni byli w Moskwie na uroczystościach październikowych, wyjechali do Stalingradu.

(f) MOSKWA (PAP). Delegacja ZMP, która udała się do Moskwy na zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej, jest serdecznie podejmowana przez organizacje młodzieżowe i zaznajamia się z życiem i osiągnięciami młodzieży moskiewskiej, z pracą Komsomołu.

Przed Kongresem Narodów w Obronie Pokoju

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w Bremie odbyła się konferencja pokojowa, na której dokonano wyboru delegacji na Kongres Narodów w Obronie Pokoju. Konferencja zgromadziła 300 przedstawicieli wszystkich warstw ludności miasta.

Wybrano czterech delegatów: Marię Schuette, Rudolfa Ginzela, P. Beyera i robotnika portowego S. Zeisiga.

Zakończenie obrad konferencji berlińskiej

(f) BERLIN (PAP). W trzecim dniu obrad Międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, na posiedzeniu przedpołudniowym przewodniczył delegat polski Jarosław Iwaszkiewicz. Kontynuowana była dyskusja nad referatem Jean-Marie Domenach.

Poseł Pierracini, członek Włoskiej Partii Socjalistycznej, poddał ostrej krytyce anglosaską politykę uwalniania zbrodniarzy wojennych, popierania rozbudowy monopoli kapitalistycznych i wskrzeszania ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry. Mówca stwierdził, że utrzymywanie rozbicia Niemiec toruje drogę wojnie.

Następny mówca Quelrel (Francja) zwrócił uwagę na palącą sprawę zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Delegat francuski wyraził pogląd, że zjednoczonym, demokratycznym Niemcom należy przyznać prawo posiadania sił zbrojnych dla swego bezpieczeństwa, lecz że zbrojenia w Niemczech należy ograniczyć, aby zagwarantować bezpieczeństwo państw sąsiednich.

Dr Bruno Frey (Austria) oświadczył, że pokojowe, demokratyczne, zjednoczone, zneutralizowane Niemcy byłyby nie tylko rękojmią pokoju w Europie, lecz również jednym z decydujących warunków odrodzenia Austrii jako wolnego i niezawisłego państwa.

Prawną analizę „układu ogólnego" i układu paryskiego przeprowadził poseł do parlamentu włoskiego Giuseppe Nitti (liberał). Podkreślił on sprzeczność tych układów z prawem międzynarodowym i zwrócił uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakim grożą one zarówno narodowi niemieckiemu jak i całej Europie.

W dalszym ciągu obrad przemawiał m. in. Yves Farge (Francja). Zwrócił on uwagę na niezwykłą doniosłość zagadnień, omówionych na konferencji. Układy z Bonn i Paryża — oświadczył m. in. mówca — narażają cywilizację na ogromne niebezpieczeństwo. Plany, związane z tymi układami, służą odrodzeniu hitleryzmu, rehabilitacji zbrodniarzy wojennych i sprawców zbrodni przeciwko ludzkości, stanowią pogwałcenie wszystkich umów i traktatów, zrodzonych ze straszliwych doświadczeń ostatniej wojny. Sytuacja ta musi zaniepokoić wszystkich uczciwych ludzi.

Sądzę — powiedział Yves Farge — że wyniki Międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego wyjdą na dobre wszystkim narodom.

Jean-Marie Domenach, wydawca i redaktor naczelny francuskiego pisma katolickiego „Esprit" zamknął konferencję, stwierdzając, że była ona poważnym krokiem na drodze do zapewnienia pokoju. Przewodniczący Izby Ludowej Dieckmann w imieniu wszystkich delegatów niemieckich i narodu niemieckiego podziękował zagranicznym uczestnikom konferencji za pomoc jaką okazali narodowi niemieckiemu w jego walce o jedność i o pokój.

O zjednoczone Niemcy — o pokój w Europie

Z ogromnym zainteresowaniem śledziły narody całej Europy Międzynarodową Konferencję w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która zakończyła w Berlinie swe obrady. Z ogromnym zainteresowaniem słuchały narody Europy przemówień przedstawicieli różnych krajów, poglądów i wyznań w kwestii Niemiec. Z głębokim zrozumieniem przyjęły narody Europy do wiadomości wielkiej wagi rezolucje i uchwały, przyjęte jednomyślnie na konferencji. To zainteresowanie i poparcie dla konferencji w Berlinie jest wyrazem faktu, że narody Europy widzą w niej poważny wkład w dzieło zjednoczenia Niemiec — których zachodnią część zamieniają imperialiści w zarzewie nowej wojny — poważny wkład w dzieło przekształcenia tego kraju w czynnik zachowania i utrwalenia pokoju w Europie.

Uczestnicy konferencji, którzy przybyli do Berlina z 13 krajów europejskich oraz z obu części Niemiec, radzili nad odwróceniem groźnego niebezpieczeństwa, jakimi są spiski Waszyngtonu z Bonn i innymi rządami zachodniej Europy zwane „układem ogólnym" i „układem o armii europejskiej". To właśnie na podstawie tych spisków powstaje w Trizonii neohitlerowski Wehrmacht, to właśnie dla ich realizacji wypuszcza się z luksusowych więzień zbrodniarzy wojennych w rodzaju Kesselringa i zwraca się fabryki śmierci Kruppom i Thyssenom. To właśnie te spiski — w zamiarach ich amerykańskich i adenauerowskich autorów — mają służyć do wprowadzenia w czyn szaleńczych zamysłów imperialistycznych podżegaczy wymierzonych przeciwko naszym ziemiom i naszej niepodległości, do urzeczywistnienia rojeń spadkobierców Hitlera o „marszu na Ural".

Przeciwko tej amerykańsko-hitlerowskiej groźbie wzmagają walkę narody całej Europy. Jednoczą one wszystkie swe siły, by pokrzyżować plany podżegaczy wojennych, wskrzesicieli haniebnego dziedzictwa hitleryzmu. Jednoczą one swe siły, by narzucić pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego wbrew knowaniom imperialistów. Dobitnym wyrazem tej walki i tego dążenia jest właśnie Międzynarodowa Konferencja w Berlinie.

Konferencja w Berlinie była jeszcze jednym, widomym dowodem, że ludzie o różnych światopoglądach, reprezentujący różne środowiska powinni i mogą znaleźć wspólny język w kwestii najżywotniejszej — w kwestii obrony pokoju w Europie, do którego kluczem jest pokojowe zjednoczenie Niemiec. Ten właśnie wspólny pogląd, że sprawa niemiecka może i powinna być rozwiązana w sposób zgodny z interesami wszystkich narodów Europy, łączy uczestników konferencji — francuskiego przywódcę związkowego Monmousseau i deputowaną do parlamentu belgijskiego — Isabellę Blum, szkockiego górnika Pearsona i polskiego pisarza Iwaszkiewicza, włoskiego posła komunistycznego Pajettę i austriackiego księdza Ude; łączy członka Biura Politycznego SED Dahlema oraz b. kanclerza Rzeszy dr. Wirtha i pastora Niemoellera. Wszyscy oni bez względu na dzielące ich różnice walczą w imię hasła: „Przez zjednoczone, pokojowe Niemcy — do pokoju w Europie".

Drogą do zjednoczenia Niemiec jest wprowadzenie w życie popartych przez wszystkie miłujące pokój narody propozycji Związku Radzieckiego domagających się zwołania konferencji czterech w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego. Drogą do tego celu są rozmowy ogólnoniemieckie w sprawie przeprowadzenia wyborów w całych Niemczech. Drogą do tego celu jest przyjęcie propozycji Izby Ludowej NRD do Bundestagu w Bonn w sprawie nawiązania takich rozmów. W swej rezolucji, uczestnicy konferencji podkreślili wagę tych propozycji, zobowiązując się do przeprowadzenia szerokiej akcji w celu wprowadzenia ich w życie. „*My uczestnicy konferencji* — stwierdza rezolucja — *będziemy w miarę naszych sił działali w tym kierunku w naszych krajach i wśród naszych narodów, wobec naszych rządów i parlamentów, ażeby na tej drodze odwrócić grożącą katastrofę nowej wojny światowej, uwolnić ludność Europy od lęku przed wojną i doprowadzić do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego*".

W walce tej jak najczynniejszy udział biorą szerokie rzesze narodu niemieckiego, wszyscy prawdziwi patrioci, żywotnie zainteresowani w jedności swego kraju. Szerokie rzesze narodu niemieckiego, który dwukrotnie w ciągu trzech dziesięcioleci rzucony został przez swe zbrodnicze rządy w odmęty wojny i katastrofy, nie chcą powtórzenia tego tragicznego doświadczenia i coraz ostrzej protestują przeciwko polityce Adenauera, wszystkich skupionych wokół niego neohitlerowców i ich opiekunów zza oceanu.

Bazą walki patriotycznych i pokojowych sił narodu niemieckiego o zjednoczenie kraju jest Niemiecka Republika Demokratyczna. Równocześnie, na zachodzie Niemiec rosną siły, które coraz mocniej solidaryzują się z walką o jedność i pokój. W konferencji w Berlinie wzięła udział liczna reprezentacja Niemiec zachodnich, w skład której weszli przedstawiciele klasy robotniczej i chłopstwa, sfer mieszczańskich, inteligencji i innych warstw, zainteresowanych w zjednoczeniu kraju.

Wielkim wydarzeniem konferencji było uchwalenie wspólnej deklaracji przez delegację Niemiec wschodnich i zachodnich, deklaracji, która precyzuje zadania narodu niemieckiego w walce o jedność kraju. „*Naród niemiecki* — stwierdza deklaracja — *w przeważającej większości odmawia, w interesie swej egzystencji i niezawisłości narodowej, brania udziału w sojuszach wojskowych i w systemie paktów, które służą przygotowaniu wojny. Zjednoczone i miłujące pokój Niemcy będą popierały wszystkie propozycje i kroki, zmierzające do powszechnego rozbrojenia narodów. Z tych naszych wspólnie ustalonych tez i zasadniczych żądań wynika, że zapewnienie pokoju w Europie związane jest jak najściślej z urzeczywistnieniem głównego żądania narodu niemieckiego, to jest udzielenia mu prawa do samookreślenia. My, delegaci niemieccy z zachodu i wschodu naszej ojczyzny, jesteśmy szczęśliwi, że dzięki temu połączyliśmy się we wspólnym dążeniu z sąsiedniml narodami*".

W tym dążeniu narodu niemieckiego do pokojowego zjednoczenia kraju popiera go w pełni naród polski. Naród nasz, przeciwko któremu kierują się wściekłe ataki neohitlerowskiego rewizjonizmu, walczy wraz z narodami Europy, by zapobiec groźbie odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Naród polski zainteresowany jest głęboko w zjednoczeniu Niemiec na demokratycznej i pokojowej podstawie, gdyż tylko powstanie takich Niemiec usunęłoby zarzewie nowej wojny w Europie.

Stosunki Polski Ludowej z Niemiecką Republiką Demokratyczną są dowodem, że w warunkach, gdy do władzy dochodzą prawdziwie demokratyczne siły — istnieje możliwość nie tylko pokojowego ale i szczerze przyjaznego współżycia między naszymi narodami. „*Obecnie* — jak to podkreślił w swym przemówieniu Jarosław Iwaszkiewicz — *nasze interesy narodowe zbiegają się z narodowymi interesami Niemiec, z dążeniem narodu niemieckiego do zjednoczenia, do powstania Niemiec zjednoczonych pokojowych i demokratycznych*".

Naród polski, którego delegacja wzięła czynny udział w pracach konferencji, widzi w jej wynikach wielki wkład w dzieło utrwalenia pokoju. Naród polski bierze i zdecydowany jest w dalszym ciągu brać aktywny udział w walce narodów Europy, w tym i narodu niemieckiego, o stworzenie prawdziwie pokojowych, prawdziwie demokratycznych, zjednoczonych Niemiec — czynnika bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

DZIŚ W NUMERZE:

CELINA KULIK: Wydzieramy ziemi skarby
CZESŁAW ZIELIŃSKI, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Fabryki Maszyn Rolniczych „Unia" w Grudziądzu: Piękny miesiąc załogi „Unii"
LESZEK GOLIŃSKI: Patriotyczny trud nauczycielstwa
B. NIKOS: Amerykańskie wydanie wyborów w Grecji
JASZCZ: Piękno i głębia ludowego Szekspira (Teatr)

Zwycięska ofensywa Vietnamskiej Armii Demokratycznej

(f) PEKIN (PAP). Vietnamska Agencja Informacyjna opublikowała komunikat dowództwa naczelnego Vietnamskiej Armii Demokratycznej o operacjach wojskowych na lewym brzegu Rzeki Czarnej.

Komunikat stwierdza, że przed ofensywą armi demokratycznej, która rozpoczęła się 14 października, wojska francuskiego korpusu ekspedycyjnego zajmowały pozycje w rejonie między lewym brzegiem Rzeki Czarnej a prawym brzegiem Rzeki Czerwonej. Rejon ten stanowił część tzw. „autonomicznej federacji Thai", utworzonej przez Francuzów w celu spowodowania rozłamu w narodzie vietnamskim.

Ofensywa rozpoczęła się od rozgromienia umocnionych punktów wokół Ngia-Lo. 17 i 18 października oddziały Vietnamskiej Armii Demokratycznej zdobyły dwie ważne pozycje w rejonie Ngia-Lo, biorąc do niewoli cały sztab nieprzyjacielski tego sektora frontu, oraz rozgromiły umocniony punkt Ban-Mo, drugi po Ngia-Lo co do ważności punkt strategiczny.

W okresie od 19 do 23 października oddziały armii demokratycznej ścigały nieprzyjaciela, który cofnął się wzdłuż brzegów Rzeki Czarnej o przeszło 100 kilometrów. Wojska ludowe wyzwoliły Ja-Hoj, Lang-Ozan, Nam-Kat, Ngo-Szen i It-Tong. Nieprzyjaciel w panicznej ucieczce porzucił wszystkie zapasy i magazyny. Jego straty wyniosły 1.700 żołnierzy i oficerów, w tej liczbie przeszło 1.000 jeńców. Vietnamska Armia Demokratyczna wyzwoliła duży obszar kraju między Rzeką Czarną i Rzeką Czerwoną. W chwili obecnej na lewym brzegu Rzeki Czarnej w rękach nieprzyjaciela pozostaje jedynie miejscowość Fong-To (na południowy zachód od Lao-Kaj).

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). — Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podało w komunikacie, ogłoszonym w Phenjanie dnia 11 bm., że oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi toczyły walki artyleryjskie z nieprzyjacielem.

Dnia 11 bm. artyleria przeciwlotnicza armii ludowej i oddziały strzelców - niszczycieli zestrzeliły cztery i uszkodziły dziewięć samolotów nieprzyjacielskich.

Blank zapowiada utworzenie półmilionowej armii w Trizonii

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że pełniący w rządzie bońskim funkcje ministra wojny, Theodor Blank wygłosił przemówienie radiowe, w którym podał szereg szczegółów na temat tworzonego w Niemczech zachodnich Wehrmachtu. Blank oświadczył, że w pierwszym okresie korpus oficerski Wehrmachtu składać się będzie z 22 tysięcy oficerów, a korpus podoficerski z 80 tysięcy podoficerów.

Z wynurzeń Blanka wynika, że liczebność Wehrmachtu wyniesie 500 tysięcy ludzi.

Blank oświadczył również, że formowanie oddziałów wojskowych Wehrmachtu nastąpi drogą rekrutacji na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej oraz drogą werbunku ochotników. Pobór przymusowy odbędzie się, według Blanka, w 9—12 miesięcy po wejściu w życie układu o armii europejskiej.

Wiadomości sportowe

Przed krajowym zjazdem AZS

W dniach 15—16 listopada w Warszawie w gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy ul. Myśliwieckiej odbędzie się krajowy zjazd Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. W zjeździe udział weźmie 200 delegatów ze wszystkich wyższych uczelni i środowisk akademickich w kraju.

Zjazd dokona przeglądu 3-letniego dorobku Zrzeszenia, omówi dotychczasowe braki w pracy i nakreśli zadania i perspektywy rozwoju Zrzeszenia na najbliższy okres.

Sportowcy woj. krakowskiego w dniach Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej

KRAKÓW. W dniach Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej sportowcy woj. krakowskiego organizują wiele imprez, w czasie których podkreślają wspaniałe osiągnięcia sportowców Wielkiego Kraju Rad oraz ich wpływ na umasowienie i podniesienie poziomu kultury fizycznej w Polsce. Na imprezach tych oraz na uroczystych akademiach i wieczornicach czołowi sportowcy polscy, którzy uczestniczyli w zawodach na terenie Związku Radzieckiego dzielą się ze swoimi kolegami wrażeniami z niezapomnianych wypraw sportowych do ZSRR. Jako jedno z pierwszych tego rodzaju zebrań odbyło się w Nowym Sączu spotkanie członków koła „Kolejarz" przy Warsztatach Naprawczych PKP. z reprezentacyjnym piłkarzem Polski Glimasem.

Glimas opowiedział zebranym sportowcom nowosądeckim nie tylko o systemie gry piłkarzy radzieckich i wspaniałej, sportowej postawie, lecz również o pięknych stadionach w Moskwie i Leningradzie, o metro moskiewskim i o wspaniałych zabytkach kultury i sztuki.

W czasie akademii dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej złożyli sportowcy z koła sportowego Spójni przy PDT w Krakowie meldunek o całkowitym wykonaniu zobowiązań podjętych dla poparcia Programu Frontu Narodowego i uczczenia 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. W wyniku realizacji tych zobowiązań koło sportowe Spójni przy PDT poważnie przekroczyło limit zdobycia odznak SPO, wykonując plan w 310 proc.

Stany Zjednoczone rozpętały agresję w Korei i dążą do jej rozszerzenia

Przemówienie ministra A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). W dniu 10 listopada przewodniczący delegacji radzieckiej minister Andrzej Wyszyński wygłosił w Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przemówienie, poświęcone kwestii koreańskiej.

Dyskusja w Komisji Politycznej nad zagadnieniem koreańskim — oświadczył minister Wyszyński — potwierdziła, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych nie są zainteresowane w zakończeniu wojny i w pokojowym uregulowaniu kwestii koreańskiej, że ich wysiłki nie zmierzają bynajmniej do możliwie jak najszybszego zakończenia rokowań w sprawie rozejmu w Korei, lecz do storpedowania rokowań i kontynuowania tej trwającej już trzeci rok niesprawiedliwej, agresywnej wojny.

Świadczą o tym liczne fakty charakteryzujące agresywną politykę Stanów Zjednoczonych wobec Korei, mimo niejednokrotnych oświadczeń rządu amerykańskiego, iż jest on rzekomo zaniepokojony sytuacją, jaka się wytworzyła w Korei i przebiegiem rokowań w sprawie rozejmu.

Jedynie dzięki stanowisku dowództwa koreańsko-chińskiego, które konsekwentnie dąży do pokoju, zdołano osiągnąć pewne sukcesy i doprowadzić do porozumienia w sprawie znacznej większości punktów projektu rozejmu. Mimo wielu trudności, które wyłaniały się w toku rokowań, można więc było mieć nadzieje, że rokowania zakończą się pomyślnie. Jednakże nadzieje te zawiodły, ponieważ stało się jasne, że dowództwo amerykańskie dąży do zerwania rokowań, że nie zmierza ono do zakończenia wojny w Korei zawarciem porozumienia, lecz zwycięstwem na polu bitwy, zwycięstwem za wszelką cenę, o czym zresztą mówi się otwarcie w amerykańskich kołach rządzących.

Potwierdził to również amerykański projekt rezolucji w sprawie Korei przedstawiony przez pana Achesona w dniu 24 października i poparty przez delegacje innych krajów, biorących udział w amerykańskiej interwencji zbrojnej w Korei. Projekt ten dotyczy w istocie rzeczy jedynie sprawy repatriacji jeńców wojennych tj. sprawy, co do której rokowania w Panmundżonie utknęły na martwym punkcie, a której rozstrzygnięcie w sytuacji, jaka się wytworzyła — jest kluczem do rozstrzygnięcia całego zagadnienia zawarcia rozejmu w Korei.

Delegacja amerykańska, wysuwając swój projekt rezolucji i domagając się uznania zasady tzw. „nieprzymusowej" repatriacji jeńców, czyni to w sposób ultymatywny, z góry przewidując, że ta tzw. „zasada" jest absolutnie nie do przyjęcia, że będzie odrzucona i nie może nie być odrzucona przez stronę koreańsko-chińską oraz, że upieranie się przy tej tzw. „zasadzie" musi nieuchronnie doprowadzić do zerwania rokowań w sprawie Korei i do przedłużenia wojny.

Nieudolne próby zamaskowania agresji i oszukania narodów

Dyskusja tocząca się ostatnio w Komisji Politycznej dowiodła, że niektórzy współautorzy projektu amerykańskiej rezolucji, biorący udział w interwencji amerykańskiej w Korei uważają, że ich zadaniem nie jest znalezienie sprawiedliwego i rozsądnego sposobu uregulowania problemu koreańskiego, lecz dopomożenie kołom rządzącym USA w wybrnięciu z ciężkiej sytuacji, w której koła te znalazły się wskutek rozpętania krwawej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu. Tę awanturę wojenną amerykańskie koła rządzące rozpoczęły, mając nadzieję, że uda im się zrealizować daleko idące plany, lecz plany te załamały się na całej linii. W rzeczy samej od dwóch i pół roku Stany Zjednoczone pastwią się nad tym niewielkim krajem, nie cofając się przed stosowaniem najbardziej barbarzyńskich metod prowadzenia wojny, lecz nie mogą w żaden sposób dać sobie rady z ofiarą swej agresji.

Agresorzy nie dają za wygraną. Usiłują oni za wszelką cenę zagarnąć Koreę w nadziei, że otworzy im to drogę do opanowania Dalekiego Wschodu i Azji, że będzie to krokiem naprzód na drodze do realizacji ich szaleńczych marzeń o zdobyciu panowania nad światem.

Jasne jest, że niesposób było rozpętać agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu bez próby zamaskowania tej agresji i oszukania opinii publicznej. Historia wojen ostatnich 25 lat dowiodła, że nie można prowadzić niesprawiedliwej grabieżczej wojny, nie maskując jej rzeczywistego charakteru przy pomocy obłudnych frazesów na temat jakichś rzekomych wyższych celów tej wojny, nie ukrywając agresji pod maską walki przeciwko agresorom. Tak samo w danym wypadku prawdziwi agresorzy usiłują przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby agresji dokonała Korea Północna, podczas gdy liczne niewątpliwe fakty dowodzą, iż w rzeczywistości Korea Północna padła ofiarą agresji, którą amerykańskie koła rządzące przygotowywały od dłuższego czasu.

Sekretarz stanu USA z zapałem godnym lepszej sprawy oskarżał rząd Korei Północnej o dokonanie napaści na Koreę Południową, lecz nie przytoczył żadnego dowodu na potwierdzenie swego oskarżenia. Przedstawiciel W. Brytanii, minister Lloyd, popierając pana Achesona, również wysunął oskarżenia przeciwko rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, lecz także nie przytoczył żadnych dowodów na uzasadnienie swego oskarżenia.

W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel Francji p. Hoppenot, który nie tylko nie przytoczył żadnych dowodów na potwierdzenie oskarżeń przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, lecz ujawnił nawet brak wiary w istnienie tego rodzaju dowodów.

Idyllę jedności delegatów, usiłujących wybielić interwencję amerykańską w Korei i oskarżyć Koreę Północną o agresję, zakłócił niespodziewanie agent lisynmanowski, udający przedstawiciela narodu koreańskiego. Pan ten albo nie zdążył uzgodnić swego przemówienia z mocodawcami amerykańskimi, albo też ci mocodawcy zajęci byli tego dnia innymi sprawami, przemawiał on przecież niemalże w przeddzień wyborów nowego prezydenta USA, ale, tak czy inaczej, potwierdził on bezsporny fakt, że napaści na Koreę północną dokonały wojska lisynmanowskie pod kierownictwem dowództwa amerykańskiego. Zdemaskował tym samym fałszywą wersję amerykańską o rzekomym „rozpoczęciu agresji przez Koreę północną". Wszyscy członkowie Komisji Politycznej słyszeli, jak agent lisynmanowski przyznał, że klika lisynmanowska przygotowywała się do dokonania napaści na Koreę północną i że agresywne zamiary wobec Korei północnej „istniały, istnieją i zawsze będą istniały — jak powiedział w naszych umysłach" tj. w umysłach lisynmanowców i ich protektorów, którzy rozpętali awanturę wojenną w Korei.

Podczas gdy przedstawiciele USA i ich wspólnicy usiłowali zaprzeczyć, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych i klika lisynmanowska miały i mają agresywne zamiary wobec Korei, mimo że istnienia tych zamiarów dowodzą wojownicze oświadczenia takich generałów, jak Bradley i Roberts oraz wszystkich dyplomatów jak Dulles, Muccio, Gross i inni — lisynmanowiec niechcący wypaplał prawdę o agresji w Korei.

Słyszeliśmy w tej Komisji, jak przedstawiciele Anglii, Francji i niektórych innych delegacji popierających rezolucję amerykańską usiłowali przedstawić liczne napady lisynmanowskich oddziałów wojskowych na terytorium Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej jako „zwykłe incydenty graniczne". „Incydenty" takie, jak twierdził np. delegat brytyjski minister Lloyd, zdarzają się często, gdy między jakimiś państwami istnieją napięte stosunki. Zdaniem ministra Lloyda, incydenty te nie zasługują na uwagę, ponieważ — jak twierdził — „incydenty to jedna sprawa, a wielkie natarcie — to zupełnie co innego".

Pan Lloyd nie powiedział jednak, że tzw. „incydenty graniczne" były często atakami całych batalionów regularnych wojsk lisynmanowskich.

W dniu 9 lipca 1949 r. ministerstwo spraw wewnętrznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ogłosiło komunikat o dokonywanych systematycznie przez lisynmanowskie wojska i oddziały policji zbrodniczych napadach na spokojną ludność Korei północnej. Komunikat ten stwierdzał, że wojska ochrony pogranicza Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej musiały wystąpić w obronie życia i mienia swych obywateli przed barbarzyńskimi napadami wojsk lisynmanowskich, w wyniku czego na terytorium leżącym na północ od 38 równoleżnika, tj. na obszarze Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zostało zabitych 200 lisynmanowców, a 31 dostało się do niewoli. Lisynmanowcy uciekając pozostawili 4 miotacze min, kilka ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, działo szybkostrzelne, około 100 karabinów ręcznych oraz znaczną ilość pocisków.

Takie tzw. „incydenty" zdarzały się na 38 równoleżniku do 25 czerwca 1950 r., kiedy to znaczne jednostki armii południowo-koreańskiej zaatakowały Koreę północną.

Jednostki armii ludowej i oddziały ochrony pogranicza Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odparły wszystkie ataki wojsk lisynmanowskich, które przedostały się na północ od 38 równoleżnika, przeszły do kontrofensywy i w ciągu dnia 25 czerwca posunęły się o 10 km na południe od 38 równoleżnika.

Delegat Francji pan Hoppenot, który powtarzał rozpowszechnianą przez ambasadora amerykańskiego w Korei — Muccio i przez zastępcę sekretarza stanu USA Grossa wersję na temat „agresji ze strony Korei północnej", nie tylko nie zaprzeczył licznym przytoczonym przez nas danym, dowodzącym bezspornie faktu agresji amerykańskiej, lecz zmuszony był przyznać, że zdarzały się nie tylko agresywne oświadczenia, lecz także agresywne działania ze strony lisynmanowców i oficjalnych przedstawicieli USA.

Nie było więc rzeczą przypadku, że pan Hoppenot przeniósł całą sprawę na inną płaszczyznę, kładąc nacisk na to, że „nic nie upoważnia tego, kto uważa się za znieważonego, a nawet za sprowokowanego lub za zagrożonego" do uciekania się do przemocy, i że rząd Korei północnej po odparciu wojsk lisynmanowskich, które zaatakowały Koreę północną, „naruszył tę regułę", wskutek czego Narody Zjednoczone powinny były zastosować wobec rządu północno-koreańskiego „sankcje wypływające z tej reguły".

Agresorzy w poszukiwaniu alibi

Stanowisko delegata Francji jest nędznym wybiegiem, zmierzającym do zatarcia śladów agresji, do obrony rzeczywistego agresora i do pozbawienia ofiary agresji przysługującego jej prawa obrony koniecznej, przewidzianego przez Kartę Narodów Zjednoczonych.

Przedstawiciel Anglii pan Lloyd usiłował w ten sam wykrętny sposób, wypaczając fakty, usprawiedliwić agresję amerykańską w Korei. Wyciągnął on z arsenału swych tzw. „dowodów" osławione sprawozdanie „komisji ONZ dla spraw Korei" z 24 czerwca 1950 r., sporządzone — jak wiadomo — specjalnie po to, ażeby dowieść, że lisynmanowcy w przededniu napaści na Koreę północną zajmowali jedynie stanowisko „czujnej obrony".

Przewodniczący delegacji polskiej minister Skrzeszewski stwierdził zupełnie słusznie, że sprawozdanie to miało najwidoczniej spełnić rolę „alibi", tj. dokumentu mającego usprawiedliwić planowaną zbrodnię w danym wypadku zbrojną agresję w Korei.

Jednakże „alibi" to ma tyle defektów, że demaskuje całkowicie fałszerzy historii tej agresji. Rzuca się np. w oczy następujący fakt. Sprawozdanie Komisji ONZ, będące sprawozdaniem tzw. obserwatorów polowych ONZ, zostało przez tych obserwatorów sporządzone w dniu 24 czerwca, tj. nazajutrz po ich powrocie z 38 równoleżnika i jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych. Obserwatorzy wrócili z rejonu 38 równoleżnika 48 godzin przed wydarzeniami, które nastąpiły 25 czerwca i oczywiście nie mogli przedstawić Komisji żadnych danych, dotyczących wydarzeń, które nastąpiły na 38 równoleżniku w dniu 25 czerwca. Gdy wydarzenia te nastąpiły, obserwatorzy byli już w Seulu.

Tak więc, twierdzenie Komisji, że jej wnioski w sprawie „rzeczywistego przebiegu operacji" na 38 równoleżniku były oparte na danych przedstawionych przez obserwatorów, jest jawnym fałszerstwem, zmierzającym do tego, ażeby powołując się na autorytet obserwatorów ONZ ukryć fakt, że dane te zaczerpnięte zostały wyłącznie ze źródeł lisynmanowskich.

Wystarcza to, ażeby zrozumieć, jak tendencyjne były dane zawarte w depeszy wysłanej wówczas przez Komisję do sekretarza generalnego ONZ. Jasne jest, że dane te miały na celu ukrycie prawdy przed opinią publiczną i ułatwienie w ten sposób realizacji planu amerykańskiej interwencji zbrojnej w Korei oraz umożliwienie Stanom Zjednoczonym wykorzystania Rady Bezpieczeństwa w celach agresywnych i wciągnięcia krajów należących do ONZ do wojny przeciwko narodowi koreańskiemu.

Tak więc, Rada Bezpieczeństwa nie miała żadnych podstaw, ażeby w dniach 25 i 27 czerwca 1950 r. powziąć uchwały stwierdzające, że agresja w dniu 25 czerwca została rzekomo dokonana przez wojska Korei północnej.

Nie należy także zapominać tak ważnej okoliczności, że uchwały te zostały powzięte przez Radę Bezpieczeństwa nielegalnie, pod nieobecność dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej, bez których udziału uchwały Rady Bezpieczeństwa nie mają i nie mogą mieć mocy prawnej.

Napaść na Koreę — częścią planu USA rozpalenia pożogi wojennej

Zasługuje na uwagę także inna ważna okoliczność. Mam na myśli rozkaz prezydenta Trumana, który polecił lotnictwu i marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych udzielić pomocy wojskom lisynmanowskim. Otóż rozkaz ten został wydany przed uchwałą Rady Bezpieczeństwa z dnia 27 czerwca. Rozkaz ten zawierał także, jak wiadomo, polecenie, ażeby VII flota amerykańska „nie dopuściła do napadu na wyspę Taiwan", co w istocie rzeczy oznaczało zagarnięcie wyspy Taiwan i stanowiło akt agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. Rozkaz ten zawierał także polecenie wzmocnienia wojsk amerykańskich na Filipinach. W ten sposób amerykańskie koła rządzące rozpoczęły gorączkowe przygotowania do działań wojennych na Dalekim Wschodzie.

27 czerwca rząd amerykański postawił Radę Bezpieczeństwa przed faktem dokonanym i zwyczajnie podyktował swą rezolucję, będącą w rzeczywistości nowym krokiem na drodze rozpętania amerykańskiej agresji w Korei. W ten sposób rozpoczęła się tragedia koreańska. Po rozpoczęciu wojny w Korei, która — jak dowodzą tego fakty — była częścią zakrojonego na szeroką skalę planu rozpętania nowej wojny światowej, koła rządzące Stanów Zjednoczonych prowadziły nadal agresywną politykę i prowadzą ją dotychczas. Dla rozpoczęcia tej agresywnej polityki chodziło o odpowiedni pretekst. Gdyby tego pretekstu nie było, to trzeba by było go stworzyć.

Minister marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych Kimball, przemawiając w dniu 27 października br. przyznał otwarcie, że wojna była konieczna i że Stany Zjednoczone wybrały w tym celu Koreę.

„Moim zdaniem — oświadczył Kimball — gdybyśmy nie prowadzili wojny w Korei, to prowadzilibyśmy ją gdzie indziej, może w Japonii, może na Filipinach, a może jeszcze gdzie indziej".

I w takiej oto sytuacji pan Acheson i jego partnerzy, a przede wszystkim pan Lloyd pozwalają sobie na rzucanie oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, twierdząc, że Związek Radziecki rzekomo podjudza Koreę północną.

Pan Acheson wypuszcza w nasza strone zatrutą oszczerstwem strzałę, twierdząc, że Związek Radziecki jest rzekomo zainteresowany w przedłużaniu wojny w Korei i że Związkowi Radzieckiemu jest rzekomo na rękę fakt, iż Stany Zjednoczone i kraje kapitalistyczne tracą — jak się wyraził pan Lloyd — ludzi, środki pieniężne i inne dobra materialne w Korei. Pan Lloyd pozwolił sobie na rzucenie podobnego oszczerstwa pod adresem chińskiego rządu ludowego, insynuując, że rząd ten również jest zainteresowany w kontynuowaniu wojny, ponieważ, jak twierdzi p. Lloyd, wojna leży rzekomo w interesach „państwa, w którym dokonują się rewolucyjne zmiany...".

(Dalszy ciąg przemówienia ministra Wyszyńskiego podamy w następnym numerze).

Wspólna deklaracja przedstawicieli NRD i Niemiec zachodnich na Międzynarodowej Konferencji w Berlinie

(f) BERLIN (PAP). Delegaci Niemiec zachodnich i wschodnich na Międzynarodową konferencję w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego uchwalili 10 listopada wspólną deklarację, która m. in. głosi:

— Rozbicie Niemiec nastąpiło bez udziału narodu niemieckiego i wbrew jego woli. Nie da się ono pogodzić z prawem narodu niemieckiego do samookreślenia i, wbrew istniejącemu prawu międzynarodowemu, jest sprzeczne z podstawowymi żywotnymi interesami każdego narodu pragnącego demokratycznego życia we wspólnocie międzynarodowej. Rozbicie Niemiec jest również sprzeczne z postanowieniami układu poczdamskiego, który w 1945 r. podpisany został przez prezydenta Trumana, przewodniczącego Rady Ministrów Stalina i premiera Attlee, a do którego przystąpiła później Francja. Układ ten stwierdza:

„Sojusznicy nie mają zamiaru niszczyć narodu niemieckiego ani też wtrącać go w niewolę. Sojusznicy pragną umożliwić narodowi niemieckiemu przygotowanie się do przyszłej przebudowy swego życia na podstawach demokratycznych i pokojowych".

Rozbicie Niemiec sprzeczne jest w szczególności z postanowieniami układu poczdamskiego o jedności Niemiec, w myśl których przewidywano w 1945 roku utworzenie najpierw centralnych niemieckich organów administracyjnych, a później rządu ogólnoniemieckiego. Zdając sobie w pełni sprawę z tej sytuacji i z niebezpieczeństwa, jakim sytuacja ta grozi pokojowi w Europie, delegaci Niemiec wschodnich i zachodnich porozumieli się w toku wspólnej narady, że jako Niemcy powinni w interesie swego narodu i równocześnie w imię bezpieczeństwa wszystkich sąsiednich narodów wystąpić na rzecz osiągnięcia następujących celów:

1. Główne wspólne zadanie wszystkich Niemców polega w chwili obecnej na tym, ażeby przeszkodzić ratyfikacji układu ogólnego i domagać się porozumienia czterech wielkich mocarstw w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Znacznym, a może nawet decydującym, ułatwieniem drogi do takiego porozumienia czterech mocarstw byłoby porozumienie między Niemcami na Zachodzie i Wschodzie, pokazałoby ono bowiem wyraźnie wszystkim narodom, że dla nas, Niemców, jedność Niemiec jest sprawą najważniejszą, prawdziwie narodową.

2. Prawo do traktatu pokojowego zawartego z rządem ogólnoniemieckim zostało wyraźnie zagwarantowane w układzie poczdamskim. Zgodnie z tym należy niezwłocznie rozpocząć przygotowania do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Z uwagi na fakt, że nie istnieje jeszcze rząd Niemiec wybrany w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckich, stanowisko niemieckie powinna początkowo reprezentować na konferencji czterech wielkich mocarstw w sprawie Niemiec komisja ogólnoniemiecka złożona z przedstawicieli Niemiec zachodnich i wschodnich.

3. Rząd ogólnoniemiecki powinien być utworzony na podstawie wolnych, powszechnych, bezpośrednich, równych i tajnych wyborów w całych Niemczech. W tym celu należy niezwłocznie powołać za zgodą czterech wielkich mocarstw komisję złożoną z przedstawicieli Niemiec zachodnich i wschodnich, która opracuje ogólną ordynację wyborczą w oparciu o propozycje Bundestagu Niemieckiej Republiki Związkowej i Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dla przeprowadzenia wolnych wyborów należy, pod warunkiem wyrażenia zgody przez cztery wielkie mocarstwa, utworzyć komisję złożoną z przedstawicieli Niemiec zachodnich i wschodnich, która określi warunki takich wyborów.

4. Jedną z najważniejszych przesłanek stworzenia w drodze pokojowej zjednoczonego państwa niemieckiego i ustalenia samodzielnej niemieckiej polityki pokoju i dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi narodami jest wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z całych Niemiec.

5. Układ o utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej" powinien być odrzucony jako jednostronny sojusz wojskowy Niemiec zachodnich, jest on bowiem sprzeczny z prawem narodu niemieckiego do niezawisłości i nadaje okupacji Niemiec zachodnich charakter interwencji.

Wyrzeczenie się ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" i zaprzestanie wszelkich zbrojeń w Republice Związkowej umożliwi zaniechanie wszystkich kontrzarządzeń, podjętych po podpisaniu układów bońskiego i paryskiego przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który jednakowoż oświadczył, że gotów jest cofnąć je w każdej chwili, jeżeli osiągnięte zostanie porozumienie w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich i pokojowego zjednoczenia Niemiec. Tylko w ten sposób można uniknąć grożącego rozwoju wydarzeń, w których wyniku Niemcy poczęliby ostatecznie strzelać do Niemców, a Niemcy uległyby zagładzie.

6. My, Niemcy, odrzucamy układy bońskie i paryskie, sprzeczne z obowiązującym prawem międzynarodowym (Karta Atlantycka, Karta NZ, układ poczdamski), nie tylko dlatego, że przeszkadzają one zjednoczeniu Niemiec, lecz również dlatego, że przyczyniają się do odrodzenia militaryzmu i metod przemocy, a w rezultacie zagrażają pokojowi i bezpieczeństwu narodów europejskich. Jeżeli zjednoczone i niezawisłe Niemcy zobowiążą się do niebrania udziału w koalicjach lub sojuszach wojskowych, które mogłyby być wymierzone przeciwko jakiemuś innemu narodowi, zagwarantuje to spokojne życie i bezpieczeństwo narodów sąsiadujących z Niemcami. Zobowiązanie to byłoby wyciągnięciem wniosków z doświadczeń drugiej wojny światowej, która kosztowała tyle cierpień i krwi.

Naród niemiecki w przeważającej większości odmawia, w interesie swej egzystencji i niezawisłości narodowej, brania udziału w sojuszach wojskowych i w systemach paktów, które służą przygotowaniu wojny. Zjednoczone i miłujące pokój Niemcy będą popierały wszystkie propozycje i kroki, zmierzające do powszechnego rozbrojenia narodów. Z tych naszych wspólnie ustalonych tez i zasadniczych żądań wynika, że zapewnienie pokoju w Europie związane jest jak najściślej z urzeczywistnieniem głównego żądania narodu niemieckiego, to jest udzielenia mu prawa do samookreślenia. My, delegaci niemieccy z Zachodu i Wschodu naszej ojczyzny, jesteśmy szczęśliwi, że dzięki temu połączyliśmy się we wspólnym dążeniu z sąsiednimi narodami.

Ta konferencja międzynarodowa w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego dowodzi, że przedstawiciele różnych kierunków politycznych i różnych światopoglądów z całych Niemiec i ze wszystkich sąsiadujących z Niemcami krajów mogą współpracować dla urzeczywistnienia wielkiego zadania — służenia pokojowi w Europie i pokojowi na całym świecie. Nasza jedność w dążeniu do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego utwierdza nas w głębokim przekonaniu, że uchwały tej konferencji międzynarodowej stanowią doniosły wkład w dzieło zjednoczenia Niemiec i zapewnienia bezpieczeństwa wszystkich sąsiadujących z nimi krajów.

Przemówienie prof. J. Jodłowskiego na Konferencji w Berlinie

(a) BERLIN (PAP). Przemawiając na konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego prof. J. Jodłowski powiedział m. in.:

Postępowi prawnicy całego świata ze szczególną uwagą śledzą zagadnienie Niemiec od pierwszej chwili zawieszenia działań wojennych. Zagadnienie to o olbrzymiej wadze politycznej, decydujące w sprawie pokoju w Europie i na całym świecie, jest zarazem zagadnieniem ugruntowania praworządności w stosunkach międzynarodowych, uczynienia prawa międzynarodowego skutecznym orężem obrony pokoju i przeciwdziałania próbom popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi i ludzkości.

Rozbicie Niemiec, stworzenie państwa zachodnio-niemieckiego, rządzonego przez wielu notorycznych zbrodniarzy wojennych, było i pozostaje brutalnym ciosem w sprawę pokoju, było i pozostaje gwałtem w stosunku do prawa międzynarodowego.

Szczególnie brutalny zamach na te zasady stanowią: paryski „układ o europejskiej wspólnocie obronnej" i tzw. „układ ogólny".

„Układ" paryski deklaruje, że każdy atak zbrojny skierowany przeciw jednej z układających się stron będzie uznany za agresję przeciw pozostałym stronom. Jedną z tych stron jest „państwo" bońskie. Jak wiadomo, główną oficjalną ideologią kół rządzących tym „państwem" jest ideologia odwetu, marszu na wschód przeciw ZSRR, Polsce i na zachód przeciw Francji.

Wystarczy, aby nastąpiła jakakolwiek prowokacja ze strony Adenauera, prowokacja chociażby w stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, aby konfliktowi o charakterze domowym, który by powstał w jej wyniku, rozszerzony został natychmiast w ognisko wojny międzynarodowej.

W obecnej konferencji witamy poważne narzędzie w walce przeciwko tym „układom".

Osiągnięcia naszej konferencji narody będą mierzyły wkładem w to dzieło, w dzieło odbudowy pokojowego i demokratycznego, zjednoczonego państwa niemieckiego, w dzieło zabezpieczenia pokoju w Europie i na całym świecie.

Społeczeństwo Śląska ostro potępia wrogą narodowi polskiemu działalność biskupa Adamskiego

Posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Frontu Narodowego w Katowicach

(f) W Katowicach zebrali się ostatnio czołowi aktywiści Komitetu Frontu Narodowego oraz przodujący agitatorzy województwa, aby omówić dalszy plan pracy, wynikający z uchwały Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego o kontynuowaniu działalności komitetów terenowych. W pełni aprobując tę uchwałę aktywiści Frontu Narodowego postanowili ani na chwilę nie osłabiać pracy masowo-politycznej.

Jako zasadniczy kierunek działalności w najbliższym czasie wysunięto m. in. szeroką akcję uświadamiającą w okresie przygotowań do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, który rozpocznie się w Wiedniu 12 grudnia br. oraz skupienie wszystkich sił dla wykonania stojących przed masami pracującymi Śląska zadań produkcyjnych na rok bieżący.

Dyskutując nad tym jak najlepiej pracować, aby nieprzerwanie pomnażać siły i dobrobyt narodu polskiego, aktywiści Frontu Narodowego zdecydowanie potępili podjętą na Śląsku przez b. ordynariusza diecezji katowickiej — biskupa Adamskiego rozbijacką akcję mającą na celu osłabienie jedności społeczeństwa śląskiego tak wspaniale wyrażonej w wyborach do Sejmu.

Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego — Witold Hanke wskazał na to, że próba wzniecenia waśni w społeczeństwie i podżegania przeciwko Państwu Ludowemu, zorganizowana przez biskupa Adamskiego pod płaszczykiem rzekomej troski o dobro religii, spotkała się ze zrozumiałym oburzeniem całego społeczeństwa Śląska, ze strony ludzi wierzących i niewierzących.

Witold Hanke podkreśla, że na wszystkich działaczy Frontu Narodowego spada obowiązek stać na straży woli ludu śląskiego wyrażonej dnia 26 października oraz z całym społeczeństwem Śląska, przeciwstawić się wszelkim warcholskim próbom wichrzenia, łamiącym porozumienie zawarte pomiędzy rządem a episkopatem.

W dyskusji wystąpił Gustaw Morcinek, laureat Nagrody Państwowej, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Katowicach, który kategorycznie potępił rozbijacką akcję kurii biskupiej w Katowicach. Stwierdził on, że próba kurii biskupiej w Katowicach osłabienia jedności narodu polskiego jest wodą na młyn wrogiej roboty odwetowców niemieckich.

Następny mówca, pisarz śląski Wilhelm Szewczyk, przypomniał, iż właśnie przed 4 tygodniami pismo zachodnio-niemieckich rewizjonistów „Christ Unterwegs" zamieściło artykuł szkalujący Polskę. „Jasne się staje wobec tego — oświadczył Wilhelm Szewczyk — komu służy akcja biskupa Adamskiego. To faktyczna pomoc dla neohitlerowców, to robota skierowana przeciwko jedności narodu polskiego".

Proboszcz z Kończyc ks. Piotr Kowolik oświadczył, iż duchowieństwo głosowało w dniu 26 października br. za jednością narodu i odgradza się od wszelkich rozbijackich prób w rodzaju akcji organizowanej przez biskupa Adamskiego.

Zebrani uchwalili rezolucję, która stwierdza, że wspaniałe zwycięstwo narodu polskiego w wyborach jest wyrazem jedności wszystkich Polaków - patriotów miłujących swój kraj i naród.

„W walce przeciwko wrogom narodu polskiego amerykańsko-hitlerowskim imperialistom, przeciw judaszom i zdrajcom wysługującym się wrogim ośrodkom — czytamy m. in. w rezolucji — rośnie i wzmacnia się front Polaków-patriotów.

Dlatego wszelkie próby podważenia i osłabienia naszej jedności są niczym innym jak wodą na młyn propagandy wrogów naszego narodu i muszą być przez wszystkich patriotów potępione.

Potępiamy w imieniu wszystkich patriotów, których interesy reprezentujemy, akcję antypaństwową organizowaną przez biskupów:

Piękny miesiąc załogi „Unii"

Czesław Zieliński

I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Fabryki Maszyn Rolniczych „Unia" w Grudziądzu

W październiku 1952 roku załoga Fabryki Maszyn Rolniczych „Unia" w Grudziądzu wykonała plan produkcyjny w 140,4 proc.

Dzięki wysiłkowi całej załogi, kierowanej przez organizację partyjną, związkową i dyrekcję, zdołaliśmy nadrobić zaległości sierpniowe i wrześniowe i przejść na rytmiczną walkę o plan roczny.

Te osiągnięcia produkcyjne były wyrazem wzrostu aktywności politycznej załogi, która dała spośród siebie setki partyjnych i bezpartyjnych agitatorów — działaczy Frontu Narodowego.

Walkę o plan październikowy rozpoczęliśmy w warunkach trudnych.

Jednym z głównych wąskich gardeł naszej produkcji było wiercenie i hartowanie lemieszy do pługów traktorowych. Aby nadrobić zaległości musieliśmy ich wykonać w październiku przynajmniej 400 ponad plan.

Dokładna analiza pracy hartowni przeprowadzona wspólnie z dyrekcją, zgodnie z obowiązującym w naszym zakładzie „planem walki z trudnościami", wykazała, że zastosowanie dodatkowego chłodzenia przy hartowaniu i dobudowanie jednego basenu do hartowania, pozwoli na przepuszczenie przez hartownię ilości lemieszy, potrzebnej do wywiązania się z zobowiązań.

To jednak nie rozwiązywało trudności. Z wierceniem otworów w lemieszach mieliśmy od dłuższego czasu kłopoty. W związku z wprowadzeniem potokowego montażu pługów traktorowych, wiertarki nie mogły nadążyć za tempem montażu. Niewłaściwą okazała się również praca obsługi wiertarek. Organizacja partyjna niedostatecznie zajmowała się tym odcinkiem.

W porozumieniu z dyrektorem naczelnym tow. Witkiewiczem egzekutywa organizacji partyjnej przydzieliła tow. Kazimierzowi Jancowi, kandydatowi partii, zadanie partyjne. Poleciła mu, wykazanie na praktyce, że wydajność pracy przy wierceniu lemieszy można zwiększyć.

Tow. Janc przystąpił do pracy; wiercił początkowo 200, później 250 i 370 lemieszy. Pracując na wiertarce starego typu, przekraczał wyniki poprzednio uzyskiwane o 30 proc.

Przyczyna sukcesów tow. Janca polegała na należycie zorganizowanej pracy. Przed rozpoczęciem roboty przygotowywał pod ręką lemiesze i wszystkie potrzebne narzędzia. Następnie na wiertarce kadłubowej wiercił już 400 sztuk dziennie.

Przykład tow. Janca podziałał. Za nim wszyscy zwiększyli wydajność pracy. Wąskie gardło było zlikwidowane.

Aby wykonać zobowiązania, konieczne było zwiększenie wydajności pracy w stolarni o 80 proc. Mistrz stolarni Franciszek Zalewski początkowo nie wierzył w możliwość wykonania postawionych przez dyrekcję zadań. Ale nie tracił czasu. Najtrudniejsze stanowiska produkcyjne obsadził członkami partii i sam dał przykład załodze, pracując z nią razem. Brygadzista Stanisław Piątkowski, tokarz Franciszek Kraiński, kołodziej Franciszek Jęch i inni, wykazali wiele ofiarności i bojowości. Stolarnia nie tylko wykonała 1.200 kół, lecz oprócz tego 20.000 klinów do kół.

Nie było w naszym zakładzie oddziału ani stanowiska produkcyjnego, w którym nie dokonano by jakiegoś usprawnienia w organizacji pracy.

Przy montażu pługów traktorowych brygadzista Aleksy Brzeziński usprawnił dowóz części i przygotowanie materiałów do montażu, oraz zwiększył ilość montowanych pługów o 13 dziennie.

W toku walki o wykonanie planu i zobowiązań dyrekcja wysunęła na kierownicze stanowiska zasłużonych robotników. Szefem produkcji został dawny ślusarz Bronisław Janowski, który sprężyście organizował pracę podstawowych oddziałów fabryki. Kierownikiem kuźni został znany racjonalizator Bernard Kempiński.

Zobowiązania i wykonanie planu były analizowane codziennie zarówno przez dyrekcję, jak i przez egzekutywę organizacji partyjnej. Organizatorzy grup partyjnych i agitatorzy troskliwie kontrolowali przebieg realizacji zobowiązań, sygnalizując nam o trudnościach, których sami nie potrafili usunąć.

90 proc. członków i kandydatów naszej organizacji partyjnej po pracy zawodowej z honorem, sumiennie wypełniali obowiązki agitatorów Frontu Narodowego.

W toku tej kampanii wyrośli nowi utalentowani agitatorzy, jak mistrz odlewni Czesław Klimkiewicz, który razem z odlewnikiem tow. Zygmuntem Boguniem zagrzewał załogę odlewni do walki o plan oraz Stanisław Nowakowski z malarni. Poznaliśmy też wielu bezpartyjnych aktywistów — Stanisława Jelińskiego z kuźni, Janinę Fabińską pracownicę biura produkcyjnego i innych. Wśród agitatorów Frontu Narodowego i przodowników walki o plan wyróżnili się też bezpartyjni technicy: Bolesław Izbrandt, Jan Derkowski — przodownik pracy z kuźni Henryk Jankowski, ślusarz Kazimierz Kruszewski, oraz elektryk Bolesław Rybak, który ofiarnie pracował w ekipach łączności ze wsią.

Nie stracimy już tych towarzyszy z oczu. Pracujemy nadal z nimi, powierzając im nowe zadania do wykonania. Wielu spośród nich już zostało przyjętych w poczet kandydatów partii.

Jak wynika z tego, nasza organizacja partyjna wzmocniła więź z bezpartyjnymi i zahartowała swe szeregi, nauczyła się lepiej pracować, powierzając ogromnej większości członków i kandydatów partii partyjne zadania.

Nasza załoga nie poprzestanie na dotychczasowych osiągnięciach. Dołoży wszelkich starań, aby utrwalić swe doświadczenia produkcyjne, uzyskane przy realizacji zobowiązań dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego. Będzie nadal ujawniać rezerwy produkcyjne, zwycięsko walczyć o plan. Dowodem takiej postawy załogi są zobowiązania podjęte dla uczczenia 35 rocznicy Wielkiego Października. W listopadzie wykonamy ponad plan 500 sztuk pługów konnych, 120 sztuk pługów ciągnikowych, 120 siewników nawozowych, 90 sztuk wypielaczy.

W rozmowie z robotnikami usłyszałem niedawno zdanie: „Październik to był piękny miesiąc".

Istotnie. Październik był pięknym miesiącem, jak piękną jest nasza walka o realizację Programu Frontu Narodowego, nasza walka o pokój i plan 6-letni.

Delegaci WOKS wyjechali w podróż po kraju

(f) Dnia 11 bm. delegacja Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), bawiąca w Polsce z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, opuściła Warszawę udając się w podróż po kraju.

Delegaci WOKS w osobach: znakomitego pisarza A. Surkowa i sekretarza Związku Kompozytorów Ukraińskich W. Gomoliaki odwiedzą Olsztyn, Malbork, Gdańsk, Szczecin i Poznań. Pozostali członkowie delegacji WOKS: wybitny filozof, członek Akademii Nauk ZSRR — G. Płatonow i prof. Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej — P. Markow odwiedzą Kraków, Nową Hutę, Poronin, Oświęcim, Katowice, Opole oraz Wrocław.

Goście radzieccy wezmą udział w uroczystościach organizowanych w związku z Miesiącem przyjaźni. (PAP)

Zasady wynagrodzenia przy wykopkach w PGR w okresie od 13–19 bm.

Komunikat Ministerstwa PGR

Wobec opadów śnieżnych w czasie tegorocznej akcji wykopkowej Minister Państwowych Gospodarstw Rolnych ustalił w okresie od 13 do 19 bm. włącznie dla wszystkich pracowników PGR i członków ich rodzin, jak również robotników i członków rodzin spoza PGR oraz okolicznych chłopów, którzy przystąpią do prac wykopkowych — następujące przejściowe zasady wynagrodzenia:

a) za wyrwanie 4 ton buraków cukrowych z otrząśnięciem ich z ziemi i ułożeniem w rzędy — 15 zł gotówką oraz 0,5 kg cukru lub łącznie 22,5 zł. gotówką,

b) za wykopanie 1 tony buraków cukrowych z oczyszczeniem, obcięciem liści i ułożeniem w kupki — 15 zł. gotówką oraz 0,5 kg cukru, lub łącznie 22,5 zł. gotówką.

Ponadto przy wykopkach ziemniaków, buraków pastewnych i innych okopowych, poza należnym wynagrodzeniem i premiami, robotnicy biorący udział w wykopkach otrzymują 7,50 zł. gotówką za wykonanie normy dziennej w 100 procentach.

Powyższa opłata nie przysługuje osobom, które dokonywają wykopu buraków w PGR na warunkach tzw. plantierki.

Minister Państwowych Gospodarstw Rolnych zobowiązał Okręgowe Zarządy, Zespoły i Gospodarstwa PGR, by zapoznały z treścią niniejszego komunikatu robotników PGR, członków ich rodzin, miejscowe Rady Narodowe oraz Okręgowe i Powiatowe Rady Związków Zawodowych, w celu mobilizacji członków rodzin robotników rolnych oraz okolicznej ludności spoza PGR do wzięcia udziału w akcji wykopkowej. (PAP).

Wydzieramy ziemi skarby

Celina Kulik

Nawet obojętny widz daje się porwać temu nastrojowi napiętego oczekiwania. Technik strzałowy Ignacy Soliński ostrożnie ładuje w rurę blaszaną podłużny jak świeca nabój. Zrozumiała ostrożność — nie przelewki — dynamit. Ładunek ten wejdzie w otwór wywiercony w ziemi, głęboki na 15 — 20 m.

Gotowe. W aparaturze mieszczącej się w skrzynce wielkości neseseru odzywa się cichy brzęczyk. Skądś przez radiotelefon dochodzą słowa: Uwaga... Uwaga...

— Proszę — mówi do tegoż niewidzialnego telefonu strzałowy.

— Do strzału gotowi... — Pal!

Strzałowy przekręca dźwignię kontaktu — elektryczny zapalnik.

Słychać głuchą podziemną detonację. Z otworu, ledwie widocznego z odległości kilkudziesięciu metrów, tryska w górę słup wody...

I tyle... Cisza.

Jakby się nic nie stało. A przecież wybuch ten zostawił widoczny ślad w postaci zagmatwanej siatki linii na papierze fotograficznym aparatury sejsmicznej. Ale to już dzieje się o kilkaset metrów dalej, w laboratorium umieszczonym w samochodzie ciężarowym, w takim przenośnym zmotoryzowanym gabinecie do badań sejsmicznych.

Jesteśmy na terytorium poszukiwań geofizycznych — wśród ludzi, którzy przy pomocy najnowocześniejszych metod i aparatów radzieckich „widzą" wnętrze ziemi do głębokości około 4.000 metrów, wiercąc otwory zaledwie 20 — 30-metrowe.

Jak to robią i po co?

Pójdźmy drogą kabla od otworu wywierconego w ziemi do samochodu - laboratorium. Zamknijmy szczelnie drzwi krytego wozu. To ciemnia fotograficzna. Jesteśmy teraz po tej stronie radiotelefonu, skąd pada sygnał — pal! W momencie podziemnego wybuchu warstwy ziemi przenoszą drgania z głębi zarejestrowane przez geofony do aparatu rejestracyjnego. Tu drgania te silnie wzmocnione „przetłumaczone" przez zespół lusterek na fale świetlne, rejestrują na obracającym się papierze fotograficznym mozaikę czarnych linii. Mozaika ta tylko na pozór wydaje się przypadkowa.

Inżynier - geofizyk Kisłow pracujący od osiemnastu lat w naszej geofizyce rozpościera mokry jeszcze, świeżo wywołany obraz sejsmiczny wstrząsu w głębi ziemi, jakiego byliśmy świadkami.

— Widzicie — tu grupa linii wyraźnie się zapada — to większa amplituda drgań. Przy powtarzaniu się pewnych określonych cech częściej, można podejrzewać, że właśnie na tym obszarze będą skały o określonej prędkości rozchodzenia się drgań. Możemy stąd odczytać czy mamy do czynienia z łupkiem, piaskowcem, czy iłem. Możemy wskazać geologom, gdzie należy rozpocząć prace szczegółowe, wiercenia głębokie. Geofizyk koncentruje wysiłek geologa na określonym punkcie. Oszczędza w ten sposób i czas i pieniądze. Geofizyk potrafi określić profil terenu w czasie kilku miesięcy — geologowi zajęłoby to kilka lat.

Rzut oka wstecz

W latach przedwojennych prowadziło na terenie naszego kraju poszukiwania niemieckie towarzystwo „Sejsmos". Grzebali w naszej ziemi Francuzi, Anglicy, Amerykanie. Przemierzali bogatą ziemię polską na polecenie światowych monopoli, traktujących Polskę jak półkolonię, różni obcy geolodzy, strzegąc zazdrośnie i metod i wyników badań. Kumali się z polskimi kapitalistami, którzy w zależności od swych celów i humorów inwestowali w poszukiwania geologiczne kiedy im się podobało i ile im się podobało.

Monopole zagraniczne, które władały bogactwami naturalnymi Polski, nie były zainteresowane w rozszerzaniu naszej bazy surowcowej. Kapitalistycznej praktyce śpieszyła na pomoc usłużna „nauka". Lansowana była teoria o ubóstwie Polski w bogactwa mineralne.

Dopiero władza ludowa stworzyła możliwości dla poszukiwań geologicznych, poszukiwań surowcowych na szeroką skalę.

W Programie Wyborczym Frontu Narodowego czytamy:

„Rozbudujemy nasze bazy surowcowe: zwiększymy wydobycie węgla kamiennego i brunatnego, rud żelaza, metali nieżelaznych, ropy naftowej i soli potasowej"...

Realizację tego programu rozpoczęliśmy już przed kilku laty.

Dzięki temu, dzięki stosowaniu metod geofizycznych, a zwłaszcza metody sejsmicznej, kraj nasz zyskał nowe źródła surowców. Wśród nich — złoża ropy naftowej, gazu ziemnego, soli potasowej.

Teren uczy ludzi

Przed dwoma laty, krajobrazu tego w ciemną noc jesienną nie rozświetlało nic poza przypadkiem zapaloną lampką przechodnia, lub migocącymi światłami pojazdów na szosie.

Dziś, gdy staniesz i popatrzysz w dal na rysujące się masywy górskie, błyszczą w nich dziesiątki punktów świetlnych, jak gwiazdozbiór zawieszony między niebem a ziemią. To światła nowych szybów naftowych. Tu ciągnie się z ziemi pokarm dla traktorów, dla rosnącego przemysłu.

Tu poszukuje ukrytych dla oka ludzkiego dóbr grupa ludzi, wyposażona w dobrą aparaturę i zasób dobrych chęci. Ludzie pracują dla siebie i nad sobą. Uczą się często w terenie, często w walce z przyrodą i zawiłymi formułami.

— Tak wyrosło sporo geofizyków — stwierdza inż. Kisłow. — Ot chociażby: Stanisław Zwolański, Krystyna Zajdel, Jan Zajdel, Zdzisław Leń, Fejkel i wielu innych.

Jan Zajdel. Młody, pogodny chłopak wiejski jest trochę nieśmiały. Wygląda jakby chciał uciec od tej rozmowy. Tak bardzo nie lubi mówić o sobie ten kierownik przodującej grupy geofizyki kopalnianej.

Zamiast informacji pokazuje wykres.

— To wykres, który przed kilku dniami dał samoczynną ropę naftową.

Na wykresie — napis: „Pomiar wykonali — Jan Zajdel i Stanisław Nowak".

Zajdel to syn małorolnego chłopa. Przez pół roku pracował jako robotnik w grupie elektro - oporowej. Nie bardzo wtedy rozumiał co znaczą słowa „elektro - oporowa".

Skończył następnie gimnazjum mechaniczne i obsługiwał jako mechanik agregat do pomiarów geofizycznych. Uczył się w czasie pracy, uczył od swoich zwierzchników: inż. Kisłowa i inż. Szula. W r. 1947 został technikiem - operatorem, a w 1950 r. kierownikiem grupy. Pochłaniał radziecką literaturę fachową. Pokazuje książkę: „Komarow — Technika przemysłowej geofizyki" i dodaje:

— To moja biblia. Wożę ją stale ze sobą.

Jak pracuje? W październiku br. grupa Jana Zajdla wykonała tyle pomiarów, ile przewiduje plan dla trzech grup.

Jan Zajdel nerwowo patrzy na zegarek. Trzeba skończyć rozmowę.

— Jadę „strzelać" — mówi fachowym skrótem. — Poleci, na pewno!

Sposób, w jaki mówi te słowa, odcina się wyraźnie na tle całej naszej rozmowy.

Jest w tonie Zajdla w tej chwili coś z hazardu badacza.

*

Wśród młodych geofizyków nie brak i kobiet. W grupie IV magnetycznej pracuje pod kierownictwem Stanisławy Niklówny 70 procent kobiet.

W III oddziale sejsmicznym wyróżnia się Krystyna Zajdel. Córka i siostra robotnika, przyszła do pracy po ukończeniu szkoły podstawowej, jako niewykwalifikowany pracownik. Pomoc biurowa. Ale ambitna ZMP-ówka postanowiła się uczyć. Skończyła wieczorowe liceum dla dorosłych, zdała maturę. Drugi rok pracuje już w grupie polowej i dokonuje pomiarów geofizycznych. Czy chce się uczyć dalej? Ależ oczywiście. Czeka na nią Akademia Górniczo - Hutnicza, Akademia, która dostarcza tu właśnie do geofizyki wykwalifikowanych pracowników. Z niej wyszli i inż. Stanisław Zwolański, syn górnika i inni.

Trzy pokolenia — trzy metody

— Kopalnia jest treścią jego życia — stale myśli tylko o szybach, o wierceniu, o nafcie. Taki był jego ojciec, taki jest mój mąż, taki — syn.

Żona tow. inż. Karola Newelskiego, kierownika jednej z baz mówi te słowa z uśmiechem wyrozumienia. A może i sama wciągnęła się w te „naftowe zainteresowania" i też w pewnym stopniu nimi żyje? Dość, że o kopalni, o wierceniu mówi się i w prywatnym mieszkaniu tow. Newelskiego i w jego roboczym gabinecie.

— Nafta, a raczej poszukiwanie nafty wciągają człowieka bez reszty — oświadcza tow. Newelski. — Nafciarzem był mój ojciec. Wierciło się wtedy przy pomocy nietrwałych, łamiących się jesionowych żerdzi. A i szyby nie były takie głębokie.

— Pamiętam, jako uczeń gimnazjum spędzałem wakacje przy wierceniach w polu. Uczyłem się każdej roboty — od praktyki w fabryce narzędzi wiertniczych do pracy wiertacza.

Z czasem zaczęło się wiercić żerdziami stalowymi — Amerykanie przynieśli do Polski ten system. Pracowałem u nich w roku 1925. Za nasze ciężkie pieniądze żyli tu luksusowo. A kraj nasz miał z tego wiercenia niewiele pożytku. Zazdrośnie strzegli każdego nowego posunięcia, każdego wyniku badań.

— W nowoczesnych wierceniach systemem obrotowym wyspecjalizowałem się po roku 1939, gdy pracowałem w radzieckim przedsiębiorstwie geofizycznym „Lwowugolrazwiedka". Ależ ludzie radzieccy mają rozmach. Kierowałem wówczas pracą około 2.000 ludzi.

— Przy mnie uczył się niemal od dzieciństwa mój syn, Lesław. Pracował przy wierceniach jako spawacz, mechanik, pomocnik wiertacza. Dziś po ukończeniu technikum naftowego jest już na kierowniczym stanowisku. Prowadzi wiercenia obrotowe w przedsiębiorstwie poszukiwań naftowych.

Tow. Newelski patrzy w zamyśleniu na żarzący się papieros — przebiega jeszcze raz w myśli i swoją i ojca i syna drogę.

— Co za zmiany — mówi jakby sam do siebie. — Ojciec, gdyby żył teraz i widział czym dysponujemy i jak wiercimy — toby się chyba na nowo uczyć musiał. Już nie kapitaliści niemieccy, angielscy, czy francuscy dla swoich celów naszą ziemię badają, ale my sami dla siebie. I aparatura radziecka — jasna, prosta, dostępna — a nie jak dawniej, amerykańska, kryta w jakiejś skrzynce, żeby ktoś z naszych nie podpatrzył.

— I metody są coraz nowsze, coraz dokładniejsze. Ot, chociażby nowy system radziecki stosowania płuczki do oblepiania otworów, zamiast drogiego rurowania. Płuczka — to ił zmieszany z wodą. Wtłacza się go w czasie wiercenia do otworu. Płuczka oblepia ściany otworu i zapobiega obsypywaniu się gruntu. Oszczędza to wielką ilość rur żelaznych.

*

Stół zasłany jest płachtami map sejsmicznych coraz to nowych, zbadanych już terenów. Coraz więcej jest, coraz dokładniejszych danych o obrazie wnętrza naszej ziemi. Coraz dokładniejszy materiał dostarczają geofizycy — poszukiwacze złóż — geologom, do dalszych prac badawczych.

Zawarczały za oknami motory samochodów. Grupy wyjeżdżają w pole.

Może dziś znów trysnęła nasza ziemia bogactwem swych skarbów.

Z konferencji partyjno-technicznej w „Ursusie"

9 bm. odbyła się w Zakładach Mechanicznych „Ursus" konferencja partyjno - techniczna. Na zdjęciu: grupa uczestników konferencji ogląda przyrządy wykonane na podstawie wniosków racjonalizatorskich pracowników zakładów

Foto CAF — Nowosielski

Plan studiowania materiałów XIX Zjazdu KPZR w warszawskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej

(Obsł. wł.). Realizując uchwałę Sekretariatu KC PZPR w sprawie studiowania materiałów XIX Zjazdu KPZR, Warszawski Komitet Wojewódzki PZPR opracował szczegółowy plan przeniesienia nauk historycznego Zjazdu do najszerszych mas członkowskich oraz bezpartyjnych ludzi pracy woj. warszawskiego.

Plan przewiduje systematyczne przerabianie materiałów XIX Zjazdu na seminariach dla pracowników politycznych WKW, cotygodniowy instruktaż dla kierowników grup seminaryjnych, a w okresie od 1.I. do 15.I.1953 r. analizę wyników przyswojenia przerobionych materiałów.

Specjalne zadania w tej wielkiej kampanii ideologicznej postawiło WKW przed wydziałami propagandy komitetów powiatowych i miejskich oraz przed Ośrodkami Szkolenia Partyjnego. W dniu 11 bm. zorganizowano w tej sprawie w WKW specjalną odprawę, na której ustalono, że Ośrodki Szkolenia Partyjnego w woj. warszawskim zorganizują w okresie do 20 listopada br. cykl odczytów oraz wystawy poświęcone XIX Zjazdowi i będą przeprowadzać systematyczne konsultacje z prelegentami komitetów powiatowych i miejskich. Do akcji tej włączono wojewódzkie koło prelegentów, dla którego już 13 bm. odbędzie się pierwsze seminarium na temat „Znaczenia XIX Zjazdu KPZR dla walki narodu polskiego o pokój i socjalizm", a w dniu 17.XI. br. odbędzie się odczyt dla aktywu wojewódzkiego na powyższy temat.

W celu dokładnego zapoznania dołowego aktywu z materiałami XIX Zjazdu oraz wytyczenia mu kierunku pracy w przeniesieniu uchwał Zjazdu do najszerszych mas członkowskich, WKW PZPR organizuje od 12. XI. br. 7-dniowe seminaria w Woj. Szkole Partyjnej dla sekretarzy komitetów gminnych i komitetów zespołowych. Seminaria odbędą się w 5 turnusach i obejmą wszystkich sekretarzy KG i KZ.

16 bm. WKW organizuje seminarium dla kierowników powiatowych i miejskich kół prelegentów, którzy wspólnie z prelegentami koła wojewódzkiego obsługiwać będą w okresie do 15 grudnia otwarte zebrania partyjne w zakładach pracy i instytucjach. Na szczeblu gminnym odbędą się również w tym terminie zebrania członków partii z udziałem aktywu bezpartyjnego.

W listopadzie i grudniu odbędą się we wszystkich miastach woj. warszawskiego publiczne odczyty zorganizowane przez TPPR, Tow. Wiedzy Powszechnej i Oddziały NOT na temat wytycznych XIX Zjazdu KPZR.

(ka)

Otwarcie Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Opolu

(Kor. wł.). W budynku, w którym mieścił się dawniej hitlerowski klub oficerski nastąpiło uroczyste otwarcie Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Opolu. W pięknej, zacisznej sali bibliotecznej mieści się 5 tysięcy dzieł naukowych i beletrystycznych.

W pracy nad upowszechnieniem i pogłębieniem w masach partyjnych i bezpartyjnych wiedzy marksistowsko - leninowskiej, kierownictwo ośrodka postawiło sobie jako szczególne zadanie wydobycie tradycji walk ludu śląskiego przeciwko germanizacji, o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Nowy ośrodek rozpoczyna swą pracę od wprowadzania w życie zaleceń uchwały Komitetu Centralnego w sprawie studiowania materiałów XIX Zjazdu KPZR. W programie przewiduje się szeroką akcję odczytową, kursy dla aktywu i konsultacje.

(G. S.)

Błogosławieństwo papieskie dla hitlerowskich odwetowców

Wychodzi w Niemczech pismo „Volksbote", które — podobnie jak i inne żerujące wśród przesiedleńców, hitlerowskie szmatławce („Stimme der Vertriebenen", „Schlesische Rundschau" i in.) — wyspecjalizowało się już od dawna w antypolskiej nagonce rewizjonistycznej, wymierzonej przeciw granicy na Odrze i Nysie. Pismo to redagowane przez grono pismaków ze szkoły Goebbelsa, jest jednym z organów najbardziej wojowniczo nastawionych kół niemieckich odwetowców, agituje jawnie za wojną, wzywa do nowego „Drang nach Osten".

Niedawno na przykład z okazji zorganizowania w Niemczech wielkiej hecy odwetowej pod nazwą „Dzień ojczyzny" (Tag der Heimat) „Volksbote" pisało o naszych Ziemiach Zachodnich, że **„na świecie nie może zapanować prawdziwy pokój, póki nie zasiedli się ich ponownie ludnością wschodnio-niemiecką".**

Pismo wzywało do „czynu i wspólnego działania". Jaki miał być kierunek tego działania, wskazywały na to tablice ustawione w „Dniu ojczyzny" na ulicach zachodniego Berlina z napisami „Danzig — 470 km", „Koenigsberg in Preussen — 590 km".

To jawne podżeganie do nowej zaborczej wojny, uprawiane na łamach „Volksbote" i innych pism odwetowych, których specjalnym zadaniem jest budzenie wśród wysiedleńców ducha nienawiści do Polski, przyjmowane jest z głębokim zadowoleniem w Watykanie, który korzysta — jak wiadomo — z każdej okazji, aby wyrazić swoje poparcie dla kampanii odwetowej.

Swoje błogosławieństwo dla poczynań „Volksbote" wyraził papież w tych dniach na piśmie. Jak nas informuje organ odwetowców — wspomniane już „Volksbote" — prof. dr Brzoska, duszpasterz dla spraw uchodźców miasta Frankfurt n/Menem, otrzymał z Watykanu na zlecenie papieża pismo „z okazji uroczystości związanych z 950-letnim jubileuszem biskupstwa w Breslau".

Wyrażając swe uznanie dla „Volksbote", papież pisał m. in.: **„Ojciec święty z sercem pełnym troski pragnie z wami, by tzw. „problem uchodźczy", będący jeszcze wciąż pilną sprawą, znalazł rozwiązanie, które by was zadowoliło... O waszych życzeniach stale myśli Ojciec św. przed Bogiem i w ojcowskiej miłości przesyła waszym ziomkom, którymi się z tak wielką ofiarnością opiekujecie, błogosławieństwo apostolskie, jako rękojmię ochrony boskiej i jako znak specjalnej życzliwości".**

Jakie „rozwiązanie" zadowoli redaktorów „Volksbote" i jakie są ich „życzenia", o których spełnienie modli się papież, wyczytać można w każdym numerze tego pisma. Mniejsza zresztą o te życzenia. Jasne jest jedno: trudno o bardziej jaskrawy i cyniczny dowód pomocy i poparcia Watykanu dla hitlerowskich grabieżców i ich knowań, skierowanych przeciw narodowi polskiemu.

(aw)

PATRIOTYCZNY TRUD NAUCZYCIELSTWA

Leszek Goliński

„Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego stwierdza, że wielkie zwycięstwo narodu polskiego w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest w dużym stopniu zasługą setek tysięcy ofiarnych aktywistów i agitatorów Frontu Narodowego, partyjnych i bezpartyjnych, robotników i robotnic, chłopów i chłopek, inteligencji, a zwłaszcza nauczycieli, oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, młodzieży pracującej, studentów, młodzieży ZMP-owskiej i niezorganizowanej".

Tymi słowami Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w podjętej uchwale złożył podziękowanie m. in. bezimiennej rzeszy nauczycieli — ofiarnych aktywistów Frontu Narodowego, nazwanych słusznie przodownikami tego Frontu.

„Na szczególne uznanie zasługuje — mówił premier tow. Cyrankiewicz na zebraniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — niezmordowana, niezwykle ofiarna praca naszych nauczycieli, którzy tak dobrze zrozumieli swe piękne powołanie i tyle serca i przekonania włożyli w swój trud patriotyczny".

Nauczyciele polscy dobrze zasłużyli sobie na słowa najwyższej pochwały. W setkach miast, a przede wszystkim w tysiącach wsi byli oni nieraz najaktywniejszymi bojownikami Frontu, najlepszymi agitatorami, a wykorzystując swój wpływ i autorytet, jakim słusznie cieszą się w społeczeństwie, dokonali w czasie kampanii wyborczej poważnej pracy w dziele scementowania jedności, w dziele mobilizacji narodu wokół Programu Frontu Narodowego.

Można dziś stwierdzić, że prawie 90 proc. wielkiej armii nauczycielstwa polskiego wzięło aktywny udział w akcji wyborczej. Były województwa takie, jak np. katowickie, gdzie działało 8000 nauczycieli-agitatorów, a ponad 13 tys. wchodziło w skład komitetów Frontu Narodowego, jak rzeszowskie, gdzie do akcji włączyło się 6000 nauczycieli, jak białostockie, gdzie ponad 4 tys. nauczycieli — głównie wiejskich — dokonało ogromnej pracy agitacyjnej i organizacyjnej. Wystarczy nadmienić, że w cytowanym już woj. katowickim nauczyciele zorganizowali 85 spotkań z ludnością, które zgromadziły 22.500 uczestników, a prawie 2 tys. spotkań z rodzicami uczniów, na których obecnych było 206 tys. osób. W jednym tylko powiecie chojnickim w woj. bydgoskim 112 nauczycieli wygłaszało pogadanki na spotkaniach z wyborcami, a ponad stu odwiedzało wyborców w charakterze agitatorów. Trzeba i należy ocenić poświęcenie i głęboką świadomość swoich zadań u pracowników oświaty z Ośrodka Szkolenia Nauczycielskiego CUSZ w Łodzi, którzy w liczbie 83 najczynniej włączyli się do pracy, mobilizując, agitując, nawiązując serdeczne więzy z tysiącami wyborców dzielnicy Łódź-Śródmieście.

Praca naszego nauczycielstwa w akcji wyborczej rozwijała się w dwu kierunkach: albo brali oni bezpośredni udział w akcji, jako aktywiści komitetów Frontu Narodowego lub agitatorzy, bądź też oddziaływali pośrednio na wyborców przez swoją pracę w szkole.

Najróżnorodniejsze były formy pracy nauczycieli-aktywistów i agitatorów Frontu Narodowego.

Nauczyciel Cieszkowski z Pabianic redagował gazetki, wydawane przez Komitet Frontu Narodowego. Nauczycielka Szychowa z Warszawy opracowała montaż sceniczny o tematyce wyborczej, który w wykonaniu zespołu szkolnego wystawiany był na wielu zebraniach i spotkaniach, organizowanych w dzielnicy Żoliborz.

Nauczyciel Przewadowski z gromady Salpia, w Olsztyńskiem, jako wzorowy agitator, przekonał i zmobilizował do wyborów rodzinę chłopską, pozostającą pod wpływem wroga klasowego, pomimo iż trzech agitatorów przed nim nie potrafiło tego dokonać. Jemu też przypisać należy, że gromada Salpia osiągnęła wysoki procent głosujących, a miejscowy kułak został izolowany i nie potrafił oddziałać na resztę mieszkańców. Nauczyciel szkoły TPD nr 2 w Łodzi Józef Śmigielski wygłosił 12 pogadanek na zebraniach blokowych. W pow. aleksandrowskim woj. bydgoskiego wyróżnili się jako doskonali agitatorzy nauczyciele wiejscy Roman Kwiatkowski z Bieganowa i Jan Habicki z Raciąża.

To tylko kilka faktów i nazwisk przypadkowo wybranych z kilkudziesięciotysięcznej armii przodowników Frontu Narodowego; a ileż oryginalnych metod pracy, ile ofiarności, ile zasług dla wielkiej, wspólnej sprawy pozostanie nieznanych?

Przez wykorzystanie tematyki lekcji szkolnych, przez pracę z organizacjami młodzieżowymi, przez akcję wyborów do Komitetów Rodzicielskich, przez organizowanie zespołów artystycznych, aktywizację świetlic szkolnych — tysiące nauczycieli oddziaływało na wyborców za pośrednictwem dzieci szkolnych, podnosiło poziom uświadomienia politycznego młodzieży, popularyzowało osiągnięcia Polski Ludowej i zamierzenia najbliższego dziesięciolecia. I tu również nie brakło pomysłowości, i tu również wypracowano nowe metody pracy z młodzieżą, z rodzicami, nawiązano nowe stosunki między szkołą a społeczeństwem.

Imponująca mobilizacja nauczycielstwa w kampanii wyborczej nie obeszła się jednak bez pewnych przegięć, sygnalizowanych zresztą przy okazji innych akcji społecznych, w których nauczycielstwo brało udział.

Nauczycielka ze Skłodowic w woj. wrocławskim, Helena Rudek, odrywana była przez Komitet Frontu Narodowego od normalnego prowadzenia zajęć szkolnych. Nauczyciel Zadykiewicz z Soboty pow. Lwówek opuszczał nagminnie lekcje w swojej szkole, bo skierowywano go w godzinach nauki na dyżury i inne zajęcia. Wypadków takich było więcej.

Nauczyciel wiejski jest bardzo często promotorem wszelkich akcji społecznych na swoim terenie. Nieraz władze terenowe, organizacje społeczne, a nawet instancje partyjne uciekają się do jego owocnej pomocy, jemu poruczają ważne zadania. Zadania te są prawie zawsze ofiarnie przez nauczycielstwo wypełniane. O czym się jednak przy tej okazji często zapomina? Zapomina się, że najważniejszym zadaniem nauczyciela jest nauczanie, że tylko na gruncie dobrej pracy w szkole nauczyciel może rozwijać działalność społeczną. Niesłusznie więc postępują ci wszyscy, którzy tracą z oczu podstawową rolę i funkcję nauczyciela — nauczanie i wychowanie młodzieży. Tylko umiejętne połączenie obowiązku nauczania z aktywnością społeczną — tylko troskliwa pomoc, udzielana nauczycielowi dla wypełnienia jego wszystkich zadań (a jest ich nie mało) — przyniesie właściwe rezultaty.

Wspaniały objaw aktywizacji szerokich mas nauczycielstwa w toku kampanii wyborczej — to trwały, to nieprzemijający sukces i słuszny powód do dumy dla naszych nauczycieli. Ten patriotyczny trud będzie miał dalszy skutek: przyczyni się do pogłębienia więzi nauczycielstwa ze społeczeństwem, z rodzicami dzieci, które uczą, do umocnienia autorytetu nauczyciela, do wzbogacenia jego doświadczeń i wiedzy. Pomoże wysiłkom nauczyciela w szkole w walce o lepsze wyniki nauczania i wyższy poziom pracy wychowawczej.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Jeszcze o marnotrawstwie cegieł

W dniu 31 października br. przechodząc przez plac Wareckiego zauważyłem jak obok gmachu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego przywieziono samochodem - wywrotką przeznaczonym do samoczynnego wyładowywania materiałów sypkich — piasku, węgla, kamieni lub gruzu, nową cegłę i rozładowano ją samoczynnie.

W wyniku takiej „mechanizacji" co najmniej 30 proc. cegły zostało „przerobione" na gruz a około 20 proc. uszkodzone.

Wydaje mi się, że masowe niszczenie nowej cegły jest bardzo poważnym marnotrawstwem, które należy zwalczać z całą surowością.

WITOLD GÓRA
Warszawa

Wycieczka z przeszkodami

Rada Zakładowa huty „Ostrowiec" postanowiła urządzić wycieczkę do Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Celem załatwienia wszystkich formalności wydelegowano do DOKP w Lublinie przedstawiciela, który uzgodnił, że otrzymamy jeden wagon „pulmanowski". Jako potwierdzenie tego zawiadowca stacji kolejowej Ostrowiec otrzymał odpowiedni telegram.

Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu, tj. sobota 18.X. Na dworcu zebrali się wszyscy wycieczkowicze. Kiedy jednak przybył pociąg ze strony Rozwadowa okazało się, że brak w nim zarezerwowanego dla nas wagonu. W ostatniej chwili, gdy pociąg już miał ruszać rzucono się do wagonów, gdzie kto mógł. I tak stojąc w przepełnionym pociągu dojechaliśmy do stacji Skarżysko - Kamienna, gdzie poinformowano nas, że w ostatniej chwili Lublin zmienił decyzję i wagon dla wycieczki doczepił do pociągu Dęblin — Katowice.

Czekaliśmy więc od godz. 19 do 22, jednak w pociągu z Dęblina naszego wagonu również nie było. Pociąg odszedł, a 112 osób z wycieczki pozostało na peronie.

Na szczęście zjawił się instruktor komitetu kolejowego PZPR stacji Skarżysko i energicznie rozpoczął interweniować telefonicznie u dyrektorów DOKP Lublin. W końcu postanowili oni przydzielić dwa wagony ze składu Skarżysko i dopiąć je do mającego nadejść pociągu Warszawa — Krynica. Po załadowaniu się do dwóch małych nieopalanych wagonów, żadnych już przeszkód w podróży nie mieliśmy.

Piszemy o tym, bo niedobrze by było, aby fakt zlekceważenia wycieczki robotników ze strony DOKP Lublin przeminął bez echa

ELIGIUSZ FRYZE
Ostrowiec

Źle widzą, czy źle pracują

W czerwcu br. Wydział Techniczny Zarządu Budownictwa Miejskiego Nr 5 zlecił oddziałowi Nr 2 Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych uzbrojenie placu budowy przy ulicy Narbutta 49-51 podległego ZB „A" Ursynów.

Od tej chwili zaczęły się różne komplikacje. Oddz. Nr 2 ZIE poprzestał na złożeniu rysunków i pisma do elektrowni o udzielenie przyłącza... i na tym się skończyło.

Na skutek interwencji ZB „A" — dział Głównego Mechanika ZBM-5 delegował swego pracownika, który po dwóch miesiącach starań w Dziale Sieci Elektrowni dowiedział się, że energia elektryczna nie zostanie podłączona, ponieważ Dział Sieci nie znalazł w pobliżu budowy transformatora. Pracownik ZBM-5 nie poprzestał jednak na oświadczeniu specjalistów Działu Sieci i sam rozpoczął poszukiwania transformatora. I o dziwo... znalazł, a znalazłszy zgłosił jego położenie w elektrowni. Po stwierdzeniu faktu istnienia transformatora, elektrownia oświadczyła, że przystępuje do pomiarów i za cztery dni nadeśle wyniki badania. Zostały one nadesłane, ale dopiero po czterech tygodniach.

Teraz dla odmiany zaczęły się perypetie z ZIE, które od przeszło dwóch miesięcy nie może zakończyć zainstalowania około 500 m bieżących prowizorki. Te opóźnienia spowodowane brakiem dyscypliny pracy monterów oddz. Nr 2 ZIE wpływają hamująco na prace prowadzone przy budowie i grożą niewykonaniem planu.

STANISŁAW MROCZEK
Warszawa

Śladem listów naszych czytelników

„Dygnitarskie nawyki"

Pod powyższym tytułem opublikowaliśmy w dniu 16 września br. korespondencję M. Jachimowicza z Ekspozytury Okręgowej Państwowych Ośrodków Maszynowych w Szczecinie. Autor pisał, że pracownicy Oddziału Warszawskiego Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego delegowani służbowo do POM-ów w woj. szczecińskim, w wypadkach gdy nie dawano im do dyspozycji samochodów nie wyjeżdżali ze Szczecina, polecając wykonanie swojej pracy ludziom nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji.

Obecnie Dyrekcja Naczelna CBPBW nadesłała nam w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

„Przeprowadzona kontrola w całej pełni potwierdziła słuszność umieszczonej krytyki. Ponadto stwierdzono, że dwóch pracowników wyjechało w teren w celach prywatnych, nadając temu wyjazdowi pozory delegacji służbowej. Fakty podane w notatce omówione zostały na naradzie roboczej. Artykuł i narada pomogły Dyrekcji CBPBW w ujawnieniu szeregu niedociągnięć w dziedzinie organizowania i kontroli czynności służbowych przy wyjazdach pracowników w teren.

W stosunku do winnych karygodnego postępowania zostały wyciągnięte konsekwencje służbowe. Między innymi kierownik Oddziału Warszawskiego CBPBW inż. Małecki ukarany został naganą z równoczesnym odwołaniem z zajmowanego stanowiska, a kierownik Sekcji weryfikacji inż. Świrzczewski, dyscyplinarnym zwolnieniem".

Amerykańskie wydanie wyborów w Grecji

B. Nikos

Grecja znajduje się w przededniu nowych wyborów. Według dekretu królewskiego nowy parlament grecki ma zostać wybrany w dniu 16 listopada. Źródła tej „królewskiej" decyzji, podobnie jak i innych ważniejszych decyzji rządu greckiego, nieuchronnie prowadzą do ambasady USA w Atenach.

Wybory w Grecji odbywają się zaledwie w czternaście miesięcy po poprzednich, chociaż normalnie powinny się one odbyć dopiero po 48 miesiącach.

Pośpiech ten należy tłumaczyć faktem, że wybory w dniu 9 września 1951 roku, jak donosiła agencja Telepress *„rozczarowały rząd amerykański, ponieważ lewica demokratyczna nie została starta"*.

Rząd amerykański, za pośrednictwem ambasadora USA w Atenach Peurifoy'a zażądał więc szybkiego przeprowadzenia nowych wyborów celem doprowadzenia do władzy „silnego rządu" i usunięcia deputowanych lewicy z parlamentu.

Jak wielkie oburzenie wywołała otwarta interwencja Peurifoy'a świadczy fakt, że nawet monarchofaszystowski dziennik „Eleftheria" (z dnia 22.VIII. br.) zmuszony był przyznać: *„Peurifoy zachowuje się w Grecji nie jak ambasador, lecz jak wielkorządca"*. Również faszystowski dziennik „Vima" przyznał, że *„administracja państwowa została przekształcona na biura amerykańskie, a ambasador Peurifoy jest rzeczywistym królem Grecji"*.

Mimo to — Plastiras ogłosił po lokajsku nowe wybory w Grecji według życzenia Peurifoy'a.

Statystyka narodowej klęski

Plastiras oświadczył w swej mowie wyborczej z dnia 10 października, że nie zdołał wypełnić swego programu, ponieważ rozporządzał zbyt nikłą większością w parlamencie. Nie przeszkodziło to jednak Plastirasowi ani we wciągnięciu Grecji do paktu atlantyckiego i oddaniu armii greckiej pod rozkazy generała-dżumy Ridgway'a, ani w kontynuowaniu wysyłki oddziałów wojskowych na haniebną wojnę przeciwko narodowi Korei, ani w przeznaczeniu 55 proc. budżetu według oficjalnych danych, a 75 proc. w rzeczywistości na wydatki wojenne, ani w montowaniu wojennej osi Ateny — Ankara — Belgrad.

W polityce wewnętrznej Plastiras przekształcił Grecję w prawdziwą dżunglę, gdzie we wszystkich zakątkach rządzi amerykańskie prawo krwi, terroru i głodu. Zamordował Belojannisa, a później Gavrilidisa wbrew protestom całej postępowej ludzkości. Kontynuuje egzekucje — 20 tysięcy patriotów greckich kona powolną śmiercią w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Pogarsza się wciąż sytuacja materialna ludności. W porównaniu z rokiem 1951 podatki wzrosły o 55 proc. i osiągnęły sumę 7 trylionów, 459 miliardów drachm. Dziesiątki tysięcy robotników wyrzucono na bruk tak, że ogólna liczba bezrobotnych osiągnęła 450 tysięcy. **„Grecja ma najniższy poziom życiowy w Europie"** — pisał niedawno faszystowski dziennik ateński „Kathemerini". W Grecji jest 120 tysięcy gruźlików, 350 tysięcy sierot nie ma najmniejszej pomocy ze strony państwa. Jest w kraju 500 tysięcy chłopów pozbawionych własnego domu itd.

Nawiązując do tej statystyki narodowej klęski, którą Plastiras może przedstawić po 14 miesiącach swoich rządów w Grecji, szef sztabu amerykańskiego gen. Bradley mógł skonstatować z dumą: **„W Grecji wszyscy politycy chętnie nam służą i nie ma zasadniczej różnicy między Plastirasem a Papagosem"**. Papagos i Plastiras — to dwie strony tej samej monety. Lecz jeżeli tak jest, to po co ogłaszać nowe wybory? — zapytują niektórzy.

„Głównym powodem ogłoszenia nowych wyborów jest — stwierdza Radio Wolnej Grecji — głęboki, wszechstronny kryzys przeżerający monarchofaszyzm, w konsekwencji jego antyludowej polityki i bankructwa dyrygowanego przez Amerykanów parlamentu".

Kryzys monarchofaszyzmu oznacza przede wszystkim kryzys amerykańskiego reżimu, ponieważ rząd Plastirasa był jedynie organem wykonawczym Peurifoy'a i Departamentu Stanu. Ten kryzys jest rezultatem amerykańskiej i plastirasowskiej antyludowej i antynarodowej polityki, jest wyrazem zgnilizny i słabości reakcji. Rezygnacja rządu Plastirasa na 34 miesiące przed wygaśnięciem kadencji jest rezultatem protestu i nacisku ludu, do głębi wzburzonego podłym zamordowaniem Belojannisa, kontynuowaniem wysyłania wojsk do Korei, nieznośnymi podatkami, głodem, nędzą i innymi „osiągnięciami" podporządkowanego Amerykanom reżimu podczas 14 miesięcy jego rządów.

Przedwyborczy terror monarchofaszystów

Otoczone nienawiścią mas, grzęznące w trudnościach gospodarczych i politycznych, z których nie znajdują wyjścia zbankrutowany parlament i rząd, usiłują przez nowe wybory, obojętne kto je wygra — Papagos, czy Plastiras — uzyskać „nowy mandat", do rozprawy z lewicą i przyspieszenia realizowanej dotąd polityki brutalnego terroru i kolonizacji kraju.

Przedwyborczą atmosferę w Grecji cechuje nieokiełznany terror i prześladowanie demokratycznie myślących obywateli i postępowych organizacji i partii. Dwie największe partie greckie, Partia Komunistyczna Grecji i Grecka Partia Agrarna są nadal poza prawem. Zaledwie przed miesiącem rząd Plastirasa rozwiązał postępową organizację młodzieży „Edne" i zesłał do obozu koncentracyjnego jej sekretarza Paraskevopoulos'a. 8 września zakończył się dwoma wyrokami śmierci terrorystyczny proces wojskowy przeciwko oficerom lotnictwa.

W końcu września rząd Plastirasa zamordował zesłanego na wygnanie generalnego sekretarza Greckiej Partii Agrarnej Kostasa Gavrilidisa. W obozach koncentracyjnych znajdują się dziesiątki tysięcy demokratów greckich. Gangsterskie bandy Papagosa zamieniają każdy zakątek Grecji w prawdziwe piekło.

Patriotyczny front demokratyczny

Podczas wyborów we wrześniu 1951 roku siły demokratyczne zjednoczone w EDA otrzymały 180.188 głosów, mimo nie mającego precedensu terroru i oszustw — to znaczy 10,5 proc. ogólnej liczby głosów i wybrały 10 deputowanych. Z tą liczbą głosów i deputowanych EDA była czwartą co do wielkości partią w parlamencie.

Podczas obecnych wyborów siły demokratyczne skupiają się wokół EDA, formując demokratyczny front patriotyczny i mimo terroru, mimo oszustw, mimo antydemokratycznego prawa wyborczego, stają mężnie do walki wyborczej. Patriotyczny front demokratyczny proklamuje w swym programie **„całkowite odrzucenie reżimu amerykańskiego, odseparowanie się od świata amerykańskiego niewolnictwa, pozytywny i aktywny udział w obronie pokoju".**

Jest rzeczą jasną, że ten program odpowiada nie tylko szerokim masom ludowym, ale także tym sferom mieszczaństwa, których interesy są dotknięte przez reżim amerykański.

Ten program znajduje również poparcie wśród części dotychczasowych zwolenników Plastirasa, w którym zobaczyli oni zdrajcę narodu greckiego, agenta amerykańskiego imperializmu. Wyrazem tego jest fakt, że 3 kandydaci na deputowanych z ramienia partii Plastirasa — Galinos, Zervos, Janulos — przeszli do Zjednoczonej Lewicy (EDA).

Demokratyczne siły wkraczają w walkę wyborczą, zdając sobie sprawę, że reżim terroru i oszustw zmobilizuje cały aparat nacisku, aby nie dopuścić do uzyskania większości przez front demokratyczny. Ale wiedzą one, że każdy głos przeciw amerykańskim partiom Plastirasa i Papagosa jest jednocześnie ciosem w amerykańską okupację i wzmocnieniem obozu pokoju i demokracji.

Festiwal Filmów Radzieckich

Scena ze sztuki Aleksandra Ostrowskiego „Prawda dobra, lecz szczęście lepsze", którą ujrzymy na ekranie w sfilmowanej interpretacji moskiewskiego „Teatru Małego". Na zdjęciu w środku znakomita artystka E. Turczaninowa

W STOLICY

1189 procent normy w robotach lastrikarskich

W dniu 11 bm. pracownicy Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego nr 2 tow. tow. Stanisław Neska, Czesław Roszek, Antoni Bajkowski, Paweł Saturczak w ramach zobowiązań podjętych dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej pobili rekord krajowy w robotach lastrikarskich, osiągając w ciągu 6 godzin pracy 1189 i 1104 procent normy.

Poprzedni rekord w robotach tego rodzaju należał do grupy młodzieżowej z Muranowa, która wykonała 600 procent normy.

(js)

Kolejarze z Grochowa przodują w naprawach wagonów

Wagonownie warszawskiej DOKP przekroczyły październikowy plan napraw wagonów, uzyskując 104,8 procent w naprawach wagonów osobowych i 120 procent w naprawach wagonów towarowych.

We współzawodnictwie pomiędzy wagonowniami, najlepsze wyniki uzyskała załoga wagonowni z Grochowa uzyskując 110,5 procent w naprawach wagonów osobowych i 133 procent w naprawach wagonów towarowych.

(w)

Głośniki radiowe dla osiedli mieszkaniowych i hoteli robotniczych

W przyszłym roku znacznie wzrośnie w Warszawie ilość urządzeń radiofonicznych. Plan pracy Zarządu Stołecznego Radiofonizacji Kraju przewiduje założenie 7.500 nowych głośników.

Między innymi zradiofonizowane będą osiedla mieszkaniowe na Muranowie, Mokotowie, Mirowie, Pradze, Grochowie i Żoliborzu. Głośniki otrzymają także hotele robotnicze Metrobudowy i Zjednoczeń Budowlanych.

(kw)

Ciągle za mało tuczarni trzody

Na przeszło 100 stołówek przyzakładowych prowadzonych w stolicy przez Zakłady Zbiorowego Żywienia WSS, tylko 18 dotychczas prowadzi tucz trzody chlewnej.

Mimo, że WSS niejednokrotnie wskazywała i wskazuje warszawskim zakładom pracy na wielkie korzyści, jakie przynosi tucz trzody pracownikom korzystającym ze stołówek — stan ten od miesięcy nie ulega poprawie. Wydziały Handlu Prezydium St.RN i DRN powinny energicznie wpłynąć na te zakłady pracy, które posiadają warunki na prowadzenie tuczu żywca, aby dostrzegły nareszcie ten żywotny dla setek konsumentów problem.

Również rady zakładowe powinny „ruszyć z miejsca" sprawę, która nie jest nowa i wymownie świadczy o ich braku zainteresowania potrzebami pracowników.

(wj)

Śniegowce w hurtowni czekają... na drugą zawieję

Niedzielna zawieja śnieżna wywiała również m. in. ze sklepów stołecznych z obuwiem resztki śniegowców damskich.

W poniedziałek i wtorek nabywcy bezskutecznie poszukiwali tego sezonowego artykułu w placówkach MHD i WSS. W sklepach posiadających jeszcze nieduże remanenty tworzyły się kolejki nabywców.

A w hurtowni Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego w przepełnionych ponad miarę magazynach leży kilkadziesiąt tysięcy par śniegowców!

I czeka. Na przebudzenie się detalistów.

(wj)

Przygotowania do porządkowania nazw ulic

Warszawa w starych granicach miała 1700 ulic wytyczonych w planach oraz oznaczonych nazwami. Po przyłączeniu nowych terenów liczba ulic w stolicy wzrosła do 2966. W związku z tym bardzo wiele nazw ulic powtarza się. I tak np. mamy obecnie w granicach Wielkiej Warszawy 9 ulic Sienkiewicza, 7 ulic Słonecznych, 6 ulic Narutowicza itp.

Sprawą porządkowania nazw ulic zajmuje się komisja Rady Narodowej. Wydział geodezyjny Prezydium St.R.N. przygotował obecnie materiał dla tej komisji sporządzając dokładny spis wszystkich ulic z nazwami.

(i)

Koncerty kameralne w sali NOT

Państwowa Filharmonia w Warszawie przystąpiła do organizowania koncertów muzyki kameralnej. W koncertach tych brać będą udział wybitni soliści i zespoły kameralne z całej Polski, a także zespoły zagraniczne.

Nowa inicjatywa Filharmonii umożliwi publiczności warszawskiej usłyszenie arcydzieł muzyki kameralnej, dotychczas prawie wcale nie odtwarzanej w stolicy.

Najbliższe koncerty kameralne odbywać się będą w sali NOT przy ul. Czackiego 3/5. Na pierwszym koncercie wystąpi Warszawski Kwartet Polskiego Radia. Przewidziano są również występy kwartetu poznańskiego i krakowskiego. Jako soliści brać będą udział w koncertach m. in. Wojtowicz, Mickiewiczówna i Czerny-Stefańska.

TEATRY

Ateneum — „Sprawa rodzinna" — g. 19. **Polski** — Gościnne występy Państwowego Dramatycznego Teatru im. Mossowietu. **Kameralny** — „Król i aktor" — g. 19. **Ludowy** — „Radcy pana radcy" — g. 19.15. **Narodowy** — „Rewizor" — g. 19. **Nowy** — „Sen nocy letniej" — g. 19. **Powszechny** — „Niespokojna starość" — g. 19. **Syrena** — „Wielki cyrk" — g. 19.15. **Współczesny** — „Droga do Czarnolasu" — g. 19. **Nowej Warszawy** — „Powrót posła" — g. 19. **Satyryków** — „Biuro docinków" — g. 19.30. **Guliwer** — „Guliwer w krainie Liliputów" — g. 16.30.

KINA

Moskwa — „Taras Szewczenko" — g. 11, 13.15, 15.30, 17.45, 20. **Palladium** — „Taras Szewczenko" — g. 12, 14.15, 16.30, 18.45, 21. **Praha** — „Niezapomniany rok 1919" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Lenin w 1918 roku" — g. 14, 17.30, 20. **Atlantic** — „Goal" — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Mistrzowie uzbeckiego tańca, u brzegu Jeziora Terleckiego, plewcy morza" — g. 12, 14, oraz „Bogata narzeczona" — g. 16, 18, 20. **Stolica** — „Samotny żagiel" — g. 16, 18, 20. **W—Z** — „Niezapomniany rok 1919" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Kurhan Małachowski" — g. 16, 18, 20. **Ochota** — „Cywil na stadionie" g. 12, 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Express Moskwa — Ocean Spokojny" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Saławat, wódz Baszkirów" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Ulica Graniczna" — g. 16, 18, 20. **Olsztyn** (Włochy) — „Skazana włoska" — g. 17, 19.

PORANKI

„Śląsk — „SS „Orzeł zaginął" — g. 12. **Syrena** — „Jan Rohacz z Dube" — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie Komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. (10) 44-54).

RADIO

CZWARTEK 13 LISTOPADA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs I, 6.40 Utwory skrzypcowe, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Utwory kompozytorów rosyjskich, 8.35 „Narodziny nowego pieca" opowiadanie Lu Tuan-ho, 9.10 Muzyka rozrywkowa, 9.30 Mozaika muzyczna, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Stylizowana polska muzyka ludowa w wyk. Ludowej Kap. i Zesp. Wokaln. pod dyr. St. Nawrota, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert popularny, 13.15 Koncert solistów, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Lud. Rozgł. Śląskiej oraz Chóru pod dyr. K. Stryji, 16.45 „Żniwa" odc. pow. Haliny Nikołajewej, 17.05 Wszechnica Radiowa — kurs wstępny, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej P. R. pod dyr. Henryka Debicha, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 Utwory Józefa Haydna, 18.35 Muzyka rozrywkowa, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie", 19.30 Makarow: „Rzeka — bohater" suita o Wołdze, 20.26 Wiad. sportowe, 20.30 Muzyka taneczna, 20.45 Na fali humoru i satyry, 21.00 Muzyka radziecka — audycja słowno-muz. w opr. dr Z. Lissa p.t. „Wybitni artyści — wykonawcy", 21.50 Muzyka rozrywkowa, 22.10 Muzyka symfoniczna, 22.40 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50, 5.10 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Melodie ludowe, 6.50 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej P. R. p.d. Wł. Górzyńskiego, 7.30 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I, 14.30 Aud. dla kl. V, 14.50 „Swojskie melodie" gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego, 15.10 „Kraj, który czeka" fragm. pow. Gunnara Adolfssona, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 Kompozytor Tygodnia — Aram Chaczaturian — aud. słowno-muz. w opr. dr. Zofii Lissa, 16.45 Pog. sportowa, 17.15 Pieśni polskie — śpiewa Olga Łada, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Felieton, 18.15 Białoruskie melodie ludowe, 18.30 Odpowiedzi fali 49, 18.40 Polskie utwory fortepianowe gra Kr. Jastrzębska, 18.55 Fragm. z opt. Jana Straussa „Zemsta Nietoperza", 19.10 Lekcja języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Dla każdego coś miłego", 21.26 Wiad. sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 21.45 Polskie pieśni ludowe w wyk. Chóru P. R. p.d. J. Kołaczkowskiego, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Polska muzyka kameralna — Piotr Perkowski — Kwartet smyczkowy, 22.40 Muzyka taneczna, 23.00 Z cyklu: „Symfonie Beethovena" — VI Symfonia F-dur.

Teatr — *Jaszcz*

Piękno i głębia ludowego Szekspira

Szekspir: „Otello". Tragedia w 5 aktach. Opracowanie tekstu W. Morica, reżyseria J. Zawadskiego i J. Szmytkina, muzyka J. Biriukowa, scenografia M. Winogradowa, dyrygent J. Jurowicki. Występy Teatru im. Mossowieta na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.

Beznamiętny rejestrator faktów, statystyka powiada, że genialny dramaturg angielski więcej znacznie grywany jest w Związku Radzieckim niż w swej ojczyźnie i że twórczość Szekspira — zniekształcana w krajach burżuazyjnych — najpewniejszą ma przystań, najmocniejszą oporę w państwie socjalistycznym. Sesłe, suche wykazy stwierdzają, że ilością widzów na sztukach Szekspira i nakładami szekspirowskich wydawnictw Kraj Rad bije inne kraje (włącznie z jego ojczyzną). Że w Anglii pokazywany jest Szekspir z okazji stratfordzkich rocznic czy jakiegoś festiwalowego święta — a w Związku Radzieckim jest chlebem powszednim teatrów w stołecznej Moskwie czy teatru na dalekich peryferiach, i że jest tak samo umiłowaniem widza w milionowych miastach jak w najodleglejszych kółkach amatorskich, i ważne jest to, że w Związku Radzieckim kult Szekspira utrzymuje się i rozkwita w czystej formie ideowej i artystycznej, a w krajach kapitalistycznych interpretacja Szekspira wyrodnieje i degeneruje się jako zuchwałe pole działania deprawatorów sztuki, pole do popisu dla znudzonych snobów, dogodny obiekt najdzikszych eksperymentów formalistycznych. Wiemy o sztukach Szekspira, granych na zachodzie jako widowisko cyrkowe; o Hamlecie we fraku; o Hamlecie psychoanalitycznym, kompleksowym, kochającym nie po synowsku matkę i dlatego zabijającym stryja-rywala; o najrozmaitszych dziwactwach, wypaczeniach, mających nowym dreszczem połaskotać smak grymaśnego widza — im bardziej tym lepiej, tym większa szansa załapania szeleszczącego sukcesu.

To szaleństwo nie jest bez metody—ma, owszem, ta celu odebranie Szekspirowi znamiennych cech ludowego teatru, jego postępowej treści i włączenie go do sztuki, służącej burżuazyjnej nadbudowie. Jest to zjawisko w świecie kapitalistycznym dość powszechne — tylko nieliczne postępowe teatry, walczące z tysiącem trudności, wyłamują się spod tej zasady. Prawdziwy, szekspirowski Szekspir, ma dzisiaj ostoję tylko w naszym świecie.

Fakt, że Szekspir grywany jest w Związku Radzieckim w duchu szekspirowskim, nie znaczy oczywiście, że współczesne widowiska szekspirowskie nie korzystają w teatrach ZSRR ze wszystkich odkryć i zdobyczy nowoczesnego teatru. Korzystają — i to właśnie połączenie ludowego, gorącego widowiska z osiągnięciami teatru nowoczesnego decyduje o sile wymowy radzieckich przedstawień sztuk Szekspira.

I decyduje też o wyrazie artystycznym „Otella" w Teatrze im. Mossowieta.

Pamiętacie tę wrzącą, pełną namiętności tragedię Szekspira, której na imię „Otello"? Szekspirolodzy księgi zapisali o „Otellu", jak o każdej sztuce Szekspira. Radziecki badacz szekspirowskiej myśli, Morozow odrzucił tradycyjne tłumaczenie, że „Otello" to studium patologicznej zazdrości i nazwał tę sztukę „tragedią zawiedzionej ufności". Dostojny Maur, dowódca w służbie republiki weneckiej, któremu miasto na lagunach zawdzięcza zwycięstwo nad tureckim wrogiem, dusi anielską Desdemonę, popchnięty do tego czynu przez swego śmiertelnego wroga, Jagona. Burżuazyjni krytycy chętnie nazywają dramat o Otellu „tragedią kryminalną", zresztą wspaniale skonstruowaną. Ale przecież nie chodzi o zagadkę zabójstw (tak częstych i licznych w dramatach Szekspira) i nie tylko o przejmująco wnikliwy, odkrywczy obraz psychiczny Otella czy Jagona. W „Otellu" niezwykle silnie dochodzi do głosu ludowe poczucie równości człowieka, niezależnie od urodzenia i rasy. Nie jest to wygodne, zwłaszcza dla dzisiejszych rasistów amerykańskich, toteż starają się pokazać „Otella" jako przykład „niedobranego małżeństwa białej z czarnym", wbrew wyraźnej intencji Szekspira.

„Otello" należy do częściej grywanych sztuk Szekspira. Role Otella, Desdemony, Jagona to ambicje wielu wybitnych indywidualności aktorskich. Również dla inscenizatora otwiera „Otello" wiele możliwości śmiałego kształtowania dramatycznego tworzywa. Stosownie do swoich założeń może reżyser uwypuklać ten czy inny konflikt, zawarty w sztuce. Dla scenoplastyka, na koniec, renesansowa Wenecja, skąpany w słońcu Cypr, pałac doży czy komnaty w zamku Otella to skarbnica tematów, z których może czerpać pełnymi garściami. A kostiumy, a sceny uliczne, czy pijackie, czy pałacowe. Ileż tu, w „Otellu" wdzięcznych zadań dla twórczych artystów.

Teatr im. Mossowieta pokazał, że ma doskonały zespół i że umie z jego pracy korzystać. Reżyserzy przedstawienia — Zawadski i Szmytkin — stworzyli bujne, w renesansowych barwach utrzymane widowisko, iskrzące się mnóstwem urzekających widza efektów, widowisko, które umie jednak zachować równowagę pomiędzy dekoracyjnym tłem i szekspirowskim rozmachem fabuły a psychologicznym i ideowym, wewnętrznym nurtem tragedii. W „Otellu" moskiewskiego teatru nie pominięte są sceny rodzajowe, renesansowe zwady, bójki i wypitki; są nawet pokazane z zapałem i bez tłumika; ale nie tracą przez nie na wyrazistości dramatyczne dzieje Otella, nie zacierają się odcienie zbrodniczych matactw Jagona, nie porasta perzem psychiczna droga Otella do zabójstwa i samobójstwa. W kompozycji Zawadskiego akcja zmierza konsekwentnie i przejrzyście do wielkiego, tragicznego rozwiązania w akcie ostatnim. W nim też znajduje metoda Zawadskiego najpełniejsze rozwinięcie, w posługiwaniu się światłem, nastrojami grozy, krzyku czy ściszenia, itd. Otello ze świecą wchodzący do małżeńskiej sypialni to równie „biorący" moment reżyserii jak krzyk Emilii za sceną czy śmierć Otella. Trzeba tu dorzucić słowo o bardzo logicznym opracowaniu tekstu przez Morica.

Najlepiej prześledzić te reżyserskie uroki na roli samego Otella, kreowanej przez wielkiego artystę radzieckiego, Mikołaja Mordwinowa. Zdaniem wielu widzów, żaden z widzianych przez nich Otellów nie był tak przekonywający jak Otello Mordwinowa, a to sprawa w roli Otella równie ważna jak trudna. Mordwinow rysuje Otella zrazu przy pomocy drobiazgowo wystudiowanej charakterystyki zewnętrznej. Nie obawia się ostrych chwytów, nie cofa się przed jaskrawymi efektami — jego Otello to człowiek, który jeszcze Afrykę ma we krwi, który w złości gryzie palce, który z byle powodu sięga po nóż, a w chwili największej pasji nóż ten chwyta w zęby. Otello Mordwinowa nie waha się jakby potwierdzać oszczerczych słów, które Jagon wykrzykuje pod adresem ojca Desdemony o jej przyszłym potomstwie z Murzynem: jest jakby żywiołem, najpierw na uwięzi zadowolonego szczęścia, a następnie rozdzierającym pęta w szalonej żądzy zemsty. I oto — i w tym największe zwycięstwo aktora — gdy Otello, człowiek mądry, o ile go namiętność nie oślepia, decyduje się na swój czyn, zmienia nagle środki wyrazu, przechodzi na charakterystykę przede wszystkim wewnętrzną, opanowuje się, cichnie i działa w straszliwie napiętym skupieniu. Zastanawiająca, wielka kreacja.

Jego partnerem jest Jago — znakomita rola świetnego artysty B. Olenina. Jago Olenina to zbrodniarz, ale zbrodniarz niepospolity, o całe niebo inteligencją, odwagą i siłą przewyższający kukły, które spożytkowuje dla swego ciemnego celu. Tylko przed Maurem truchleje — przez co go tym więcej nienawidzi.

Trzecią wielką rolą w „Otellu" jest Desdemona. L. Kartaszowa gra ją z niezwykłym liryzmem młodego dziewczęcia i głębokim przeżyciem śmiertelnie zakochanej kobiety. Kontrast pomiędzy drobną, uroczą, eteryczną postacią białej, o złotych włosach Desdemony, a potężnym, z siły i żywiołu złożonym Maurem jest przejmującym akcentem w tragicznej grze tych dwojga. Artystka umiała miłości Desdemony nadać zarówno cechy dziewczęcego niedoświadczenia jak zmysłowości rozbudzonej kobiety.

Trafnie ujętą i z dużym napięciem uczucia w końcowej, dramatycznej scenie zagraną rolę Emilii kreuje T. Oganiezowa. Dostojny doża ma dobrego interpretatora w B. Ławrowie. Zasuszonego w przesądach Brabancja gra bardzo dobrze N. Tomiekow. Mocno zarysowuje rolę Kassja B. Iwanow, a Herolda A. Potrosian. A. Zubow umie tchnąć życie w zmechanizowaną postać Lodowika. A. Adoskin bardzo soczyście podkreśla głupotę i czupurność Rodryga.

Niezmiernie ważnym elementem widowiska tak pomyślanego jak „Otello" w Teatrze im. Mossowieta jest muzyka. Towarzyszy ona akcji, ilustruje ją i podkreśla, sama wkracza w akcję. Do perfekcji doprowadzone zrytmizowanie zamaszystego gestu (praca O. Tabunszczykowej) i potężnego słowa wywołuje potrzebę ujęcia widowiska w szerokie ramy muzyczne. Zadanie to wypełnił Biriukow po mistrzowsku. Przedstawienie Zawadskiego trudno wprost sobie wyobrazić bez tej muzyki.

M. Winogradow jest wielkiej miary scenoplastykiem. Przekonaliśmy się o tym, patrząc na dekoracje „Sztormu", dał temu jeszcze wymowniejszy wyraz w dekoracjach do „Otella". Tworzą one niezmiernie sugestywną i trafnie skomponowaną oprawę gorących, bujnych i gwałtownych w myślach i czynach renesansowych ludzi „Otella". Skomponowane z pewnych stałych elementów, utrwalających w widzu wrażenie miejsca i epoki — sceny uzupełniane są w miarę potrzeby tworząc przyćmioną i tajemniczą wizję Wenecji, czy niepokojącą zasłonami i kotarami sypialnię Desdemony, czy przepiękną, pomiędzy średniowieczem a renesansem zawartą salę w pałacu doży. Zanurzone w ciemnym kolorycie są również u Winogradowa obrazy cypryjskie; mroczna treść tragedii uzasadnia w pełni tę decyzję. W całości są dekoracje Winogradowa dziełem bardzo wysokiej miary artyzmu.

„Otello" grany jest w Teatrze im. Mossowieta już ósmy rok. Nikt się nie dziwi temu powodzeniu. Dopuszczając w pełni do działania wielki patos i wielki koturn, a nie zatracając nic z zawrotnych głębi ludzkich treści ludowego Szekspira — widowisko to nie może nie przemawiać do wielkich rzesz widzów, porwanych teatrem wielkich konfliktów i namiętnościami ludzi, nieśmiertelnie żywych w tych konfliktach.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11